ROK I. MARZEC 1930. Nr. 3.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Pierwszy etap

„I-szy Zjazd stwierdza, że Polacy z Zagranicy, połączeni nierozerwalnymi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe.

„Obowiązki jednak wobec własnej Ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo nasze do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego.

„Biorąc udział w wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czterema latami największej z wojen świata, Polacy z Zagranicy, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych haseł demokratyzmu, są jednocześnie czynnikiem pokoju świata powojennego".

(„Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. 14—21 lipiec 1929". Warszawa — Poznań — Kraków. Dział „Wnioski". Deklaracja ogólna. Str. 115).

Ubiegłe, dziewiętnaste stulecie było w historji narodów europejskich przedewszystkiem wiekiem zmagania się połowy tych narodów o własny byt polityczny, o niepodległą państwowość. Od Tybru do Niemna, od Grecji do Finlandji, w południowej i centralnej Europie wzmagał się nurt żywiołowy i towarzyszyła temu prądowi praca organiczna narodowa, która poprzez walki i starcia orężne, poprzez dym pożarów i upust krwi bratniej w Wielkiej Wojnie — wyzwoliła ostatecznie ujarzmione narody w tej części świata i Narodowi Polskiemu restytuowała Państwo Niepodległe, w terytorjalnych granicach którego znalazło się miejsce dla trzech czwartych wszystkich Polaków, w kraju i na obczyźnie, bowiem „Polacy są jednym z narodów bardziej rozproszonych po świecie. Na ogólną liczbę 26-ciu miljonów — blisko 8 miljonów Polaków mieszka poza granicami Państwa Polskiego. Stanowi to 27%. Na każdych zatem trzech Polaków, zamieszkałych w kraju, przypada jeden, którego los rzucił lub pozostawił pośród obcych". (Tamże, str. 11).

Wszakże naród nasz, w rozproszeniu tem, w latach najcięższych, w czasach niewoli politycznej, skupiony był i zwarty duchowo, od ostępów sy-

beryjskich do puszcz brazylijskich, od kresów ukrainnych do północnoamerykańskich osad o nazwach polskich, od szczytowej postaci Poety Pielgrzyma i Legjonisty do tysiącznych rzesz robotników i chłopów polskich, pracujących po wszystkich zakątkach świata, nie dlatego, iżby to poczucie spójni narodowej przynosiło mu jakieś korzyści materjalne, ale dlatego, że żadna obca kultura mierzona skalą własnej ujarzmić ani wchłonąć go nie mogła. Zarówno dzieje polskiej emigracji politycznej, jak i koleje polskiego przedwojennego wychodztwa zarobkowego, pełne są świadectw dokumentujących słowem i czynem, pracą polityczną i — w godzinę walki o niepodległość — ofiarą życia, że jedność i wielkość rodziny duchowej Polaków z zagranicy, połączonych nierozerwalnymi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, była, jest i pozostanie płodną w dodatnie i pozytywne następstwa dla dalszych etapów wzajemnego stosunku Macierzy i Polaków z Zagranicy.

Walka o wyzwolenie narodu wysuwała w ciągu szeregu lat na pierwszy plan ideał własnego państwa narodowego. Zdławioną w powstaniu 1863 roku ideę walki czynnej przeciw rządom zaborczym wznawia powstała w roku 1887 w Szwajcarji na zamku Hilfikon, za inicjatywą pułkownika Jeża-Miłkowskiego, organizacja wybitnie niepodległościowa pod nazwą „Liga Polska“, w § 1 Statutu której przeświecała jawnie troska o sprawiedliwe rozwiązanie kwestji narodowościowej: „Zadaniem Ligi jest przysposabianie i skupianie wszystkich sił narodowych, celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły“. Nie możemy tu kreślić dziejów rozwoju tak pojętej w Polsce idei niepodległości, aż do jej ostatecznej krystalizacji i realizacji w legjonowym zawiązku własnego wojska, rządu narodowego, suwerennego państwa polskiego, ale przypomnieć tylko chcemy, że ideologja ta nacechowana najwyższem poczuciem sprawiedliwości w dążeniu do rozwiązania zawiłych splotów kwestyj narodowościowych, była „bodźcem do wytrwania, rozwoju oraz zachowania świadomości narodowej Polaków, zamieszkałych na całym świecie“. („Pamiętnik“, str. 15). Polskie dążenia niepodległościowe kojarzyły się zawsze z programem wolnościowym i demokratycznym, nie z imienia, ale z ducha, który wzniecał instynktowne zaufanie wśród najmiarodajniejszych reprezentantów przodującej w świecie demokracji amerykańskiej. Gdy na Kongresie Polskim w Waszyngtonie w r. 1910 za prezydentury niedawno zmarłego byłego prezydenta Tafta, wyniesiono rezolucję niepodległościową i powstały obawy, czy rezolucja taka nie dotknie rządu amerykańskiego (ze względu na Rosję, Niemcy i Austrję), Taft oświadczył, że uważa, iż enuncjacja taka nietylko nie obraża rządu amerykańskiego, ale jest zupełnie naturalnym postulatem potomków wielkiego Kościuszki i Pułaskiego.

Zwycięstwu tego postulatu i uznaniu go przez wszystkie państwa, zawdzięcza każda z narodowości obcych, zamieszkujących Polskę, że cieszy się z pełni praw politycznych i ze specjalnych uprawnień narodowościowych w dziedzinie kulturalnej. Prawa te i uprawnienia nie istniały dla tychże narodowości w państwach, w skład których wraz z Polakami wchodziły one przed odrodzeniem Polski. Jakże w świetle tej sytuacji wy-

gląda położenie Polaków w państwach sąsiednich? Rodaków naszych w Niemczech jest około 1,5 miljona, w Czechosłowacji około 150 tys., w Litwie — nieco więcej, w Łotwie — 70 tys., w Rumunji — 80 tys., po całem terytorjum dzisiejszego Związku Republik Sowieckich — w pobliżu miljona. („Pamiętnik I-go Zjazdu". Str. 87). We wszystkich tych państwach Polacy poczynili względnie mały użytek z gwarancyj międzynarodowych, przysługujących im w zakresie obrony praw kulturalnych i narodowych.

Nie zdołano jednak zachwiać w nas przekonania o konieczności dalszej walki o swe prawa kulturalne, walki prowadzonej w ramach tych obcych państw z zachowaniem lojalności dla nich, w tem głębokiem rozumieniu, że tylko tak pojęta walka będzie w stanie doprowadzić do celu. Z chwilą osiągnięcia w zakresie uprawnień narodowościowo-kulturalnych zgody z państwem zamieszkania mniejszości polskie będą mogły odegrać tam rolę, do której są powołane: przodowników zbliżenia kulturalnego pomiędzy Narodem Polskim i narodem większości obywateli państwa zamieszkania. (Tamże, str. 87—89). Kwestja powyższa zarysowuje się nietylko w państwach sąsiednich z Polską, ale również wszędzie gdzie emigracja polska dąży do zachowania narodowego oblicza i gdzie zagwarantowanie pewnych praw narodowościowych wymaga w każdym konkretnym wypadku odrębnych środków, innej taktyki, specjalnych zabiegów i t. d. Niechże w tej akcji góruje wszędzie w kraju i na obczyźnie jaknajczęściej obcym przypominana tolerancja nasza zasadnicza i liberalne traktowanie cudzych aspiracyj narodowościowych w tych samych granicach „lojalności wobec państwa zamieszkania". Faktyczne lub jurydyczne osiągnięcie minimalnego czy dostatecznego pod tym względem statutu prawnego dla Polaków zagranicą wszędzie — za wyjątkiem Z. S. R. R. — zbiega się z faktem, że w 10-letnim okresie Niepodległości Państwa wszystkie polskie środowiska zagraniczne, godnie broniły narodowego stanu posiadania na swych terenach, dzięki czemu ten dorobek stworzony w okresie, kiedy najważniejsze kwestje bytu politycznego absorbowały siły i uwagę Państwa i Narodu — własnym ich nieraz tylko wysiłkiem zrealizowany zamyka chlubnie pierwszy okres, początkowy etap powojenny polskiej pracy kulturalnej, gospodarczej i organizacyjnej na obczyźnie.

Przez wielkie i krwawe ofiary ludy wyzwolone po Wielkiej Wojnie osiągnęły państwowy byt niepodległy. Za cenę tak olbrzymiego i bolesnego okupu zdobył sobie i Naród Polski prawo do obywatelstwa wśród wszystkich państw świata. To co było środkiem nieodzownym dla zdobycia tego prawa, walka orężna, nigdy nie było celem samym w sobie dla nas.

Agresywność, szowinizm, wojowniczość, napastliwość zbyt długo i systematycznie towarzyszyły wyciągniętym rękom zaborców po wszystko, co polskie było na ziemi ojczystej, aby ten stan rzeczy nie wyplenił z gruntu w charakterze polskim niechęć i odrazę do zaczepnego stanowiska w sprawach narodowych. Gdy oświecona opinja polska, w osobie króla Stanisława Leszczyńskiego, już w XVIII-ym wieku samodzielnie stwarza koncepcję związku narodów podobnego do zrealizowanego za naszych dni projektu genewskiej Ligi Narodów, gdy walka, irredenta przeciw zaborcom w ciągu 150 lat jest jednem pasmem bohaterskich dobrowolnych ofiar podyktowanych jedynie religijną niemal, bezinteresowną i ascetyczną miłością

Ojczyzny, gdy na oczach naszych tuż poza kordonem granicznym odwieczne ziemie nasze i żywy lud polski nie doczekały się zjednoczenia z Rzecząpospolitą Odrodzoną, stanowi to wszystko razem, obok niezliczonych faktów innych, w sumie polską niewzruszoną postawę pokojową, obcą organicznie pokusom, którym ulegają inne narody i państwa. A wędrując po świecie masa ludu polskiego i rycerze samotni Tej, która nie zginęła, przy każdym warsztacie pracy świadczyli wobec obcych, że wędrówkom tym i pielgrzymkom daleka jest jakakolwiek myśl zaborcza, sianie niezgody, by ciągnąć z niej zyski... I dlatego końcowy ustęp deklaracji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, której tyle uwagi poświęciliśmy, nie jest zwykłą w dzisiejszych czasach afirmacją międzynarodowego znaczenia uprawnień narodowościowych, sankcjonowanych już oficjalnie przez naukę prawa narodów, lecz proklamowaniem wysnutej z najgłębszego wątka dziejów naszych prawdy, która jest najwyższym sprawdzianem bezwzględnej słuszności takiego właśnie wysiłku „krajowego i zagranicznego środowisk polskich w kierunku wzajemnego zrozumienia i zespolenia rozproszonych sił Narodu". („Pamiętnik", str. 12). Bo na pytanie obce „quo vadis?" — dokąd idziesz, Polaku zagraniczny, brzmi w tej odpowiedzi doświadczenie wiekowe, okupione cierpieniem, budzące pełne zaufanie, że nie jest ono frazesem pacyfistycznym, lecz mocno utrwaloną już w pierwszym etapie konsolidacji Polonji zagranicznej zasadą wrodzoną historyczną, moralną i polityczną.

Wierny i wyczerpujący obraz społecznej kilkuletniej pracy końcowej tego pierwszego etapu daje *„Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy"* wydany obecnie przez Radę Organizacyjną, wyłonioną na Zjeździe. Księga zawierająca 275 stron, ozdobiona 40 ilustracjami, odtwarza krok za krokiem wszystkie prace przygotowawcze, organizacyjne, które poprzedziły Zjazd (str. 15—42), rysuje przebieg Zjazdu (str. 43—135), zawiera obszerne skróty referatów sprawozdawczych (str. 137—212) i dyskusyjnych (str. 213—253), przytacza ważniejsze głosy prasy krajowej o Zjeździe (str. 255—268). Dzięki tej księdze wspólny dorobek organizacyj krajowych i zagranicznych, działaczy miejscowych i delegatów z terenów, został utrwalony ku pamięci i dla dalszego zespolenia wszystkich sił polskich zagranicznych z krajem ojczystym.

Jak słusznie podaje przedmowa do Pamiętnika — Księga ta „winna stać się koniecznem Compendium dla każdego, kto pragnąłby zapoznać się z sytuacją dzisiejszą Polonji zagranicznej, jej potrzebami i wytycznemi na przyszłość". (Str. 13).

O tych ostatnich zwłaszcza podkreślić należy, że są na czasie, że są wyrazem programu społecznego pozbawionego jakiegokolwiek partyjnego, stronniczego, stanowego charakteru, że straż nad wykonaniem tych wytycznych powierzona została specjalnej instytucji odpowiedzialnej przed przyszłym II-im Zjazdem Polaków z Zagranicy, Radzie Organizacyjnej w składzie wybranych na Zjeździe 18-tu członków i 17-tu zastępców.

Wstęp do Pamiętnika tak określa cel wielkiej pracy, do której wykonania powołana została Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, wsparta zgodną współpracą właściwych w tej dziedzinie organizacyj:

„Chodzi o to, by drogą zacieśnienia wzajemnych stosunków między rozproszonemi po świecie środowiskami polskiemi i Macierzą

wzmocnić ich prężność i świadomość przynależności do wielkiej społeczności narodowej polskiej. Stoją tedy przed nami dwa wielkie zadania:

a) zachowanie istniejącego dziś stanu posiadania narodowego i

b) dysponowania na przyszłość zasobami narodowemi w sposób celowy i planowy.

W pierwszej dziedzinie chodzić będzie o zorganizowanie, wzmożenie, względnie unormowanie życia polskiego w poszczególnych środowiskach; o utrzymanie zwartości moralnej i organizacyjnej Polaków, zamieszkałych wśród obcych; o utrzymanie stałej ich łączności z Macierzą; o rozbudzenie w kraju żywszego zainteresowania losem Rodaków z Zagranicy; o nawiązanie stałej i ścisłej współpracy i współdziałania pomiędzy wszystkiemi odłamami Narodu Polskiego w kraju i Zagranicą.

W dziedzinie drugiej uważamy za rzecz konieczną obudzenie ambicyj pionierskich w Narodzie; opanowanie niedość uporządkowanych stosunków w zakresie wychodztwa; wytworzenie w społeczeństwie zdecydowanych dążeń w tym kierunku; pomnożenie warunków, sprzyjających materjalnemu okrzepnięciu tych wszystkich, którzy z tych, czy innych względów nie mogą żyć we własnem państwie". (Str. 13).

Otwarcie Zjazdu odbyło się w obecności Pana Prezydenta, przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu, armji, duchowieństwa, nauki, miasta, organizacyj społecznych. W wydanej i rozplakatowanej specjalnie odezwie prezydent miasta stołecznego przypomniał obywatelom stolicy, że „Warszawa, która w dobie najcięższej niewoli u siebie, umiała się troszczyć o każdy zakątek ziemi polskiej, o każdą duszę polską na obczyźnie, musi teraz uczestnikom Zjazdu okazać swą tradycyjną gościnność. Niech uczestnicy Zjazdu będą gośćmi nietylko Komitetu Organizacyjnego, ale całej stolicy, która jest sercem Polski". (Str. 35). A w przemówieniu końcowem Przewodniczącego Zjazdu posła J. Wilpiszewskiego, wygłoszonem z trybuny Senatu usłyszeli wszyscy obecni na Zjeździe zwrot następujący do organizatorów Zjazdu: „Kochani Bracia, daliście nam dowód, że nas kochacie. Daliście nam dowód — i to cenny, bo to miejsce, z którego dziś przemawiam, to miejsce, w którem rozpoczęliśmy Zjazd nasz (sala posiedzeń Sejmu), są miejscami tak wysokiemi, że tylko tym, którzy się cieszą najwyższem zaufaniem, do których przywiązuje się największą wagę, to miejsce się daje".

Nie zbrakło więc w tym pierwszym etapie celowej i zorganizowanej akcji utrzymania łączności i więzi kulturalnej Polaków, rozsianych po świecie, z Macierzą, w pierwszym, w dziejach Polski, bezpośrednim kontakcie z przedstawicielami wszystkich zagranicznych skupień polskich w sercu Polski, oznak i dowodów największego napięcia uczuć z tem związanych. Pozwala to stwierdzić, że „dziś nietylko już niechęć, lecz nawet powściągliwość w kierunku konsolidowania akcji społecznej, rozproszonych po świecie środowisk polskich, uznana być musi za objaw narodowego szkodnictwa". (Wstęp do „Pamiętnika"). Porozumienie powszechne na tym punkcie jest najowocniejszym wynikiem pierwszego kroku w dziele zespolenia wszystkich sił polskich, dla dalszej pracy organicznej.

Dla drugiego etapu, nie brak programu i wytycznych w Pamiętniku Zjazdu, który winien pomnożyć zapał, wytrwałość, poświęcenie dla rozpoczętego dzieła wszędzie, dokąd trafi.

K. Z.

Związek Polaków w Niemczech T. Z.

Po wojnie światowej, kiedy granice środkowej Europy zaczęły przybierać nowe formy, społeczeństwo polskie w Niemczech znalazło się w osobliwem położeniu. Przyszłość nie uśmiechała mu się zbytnio, bo węzły, łączące poprzednio wszystkich Polaków zaboru pruskiego, zostały przerwane przywróceniem Pomorza, Poznańskiego i części Śląska do Ojczyzny. Ludność straciła oparcie, jakie miała na silnie rozwiniętych instytucjach gospodarczych, kulturalnych i przedstawicielstwach parlamentarnych z owych dzielnic. To też działacze społeczni z słuszną troską i trwogą patrzeli w przyszłość, pozbawioną potrzebnych podstaw gospodarczych i prawnych. Wiedzieli bowiem bardzo dobrze, że stan osłabienia, w jaki wojna światowa wtrąciła zwłaszcza ludność polską, udogodni wrogim instytucjom i czynnikom szerszą akcję germanizacyjną. Wobec zagrażającego niebezpieczeństwa istniał jeden tylko ratunek, mianowicie utworzenie silnej łączności w każdej dziedzinie życia wszystkich Polaków, zamieszkałych na terenie Rzeszy. Zbawienna myśl znalazła z czasem właściwy oddźwięk w duszy społeczeństwa: powstał Związek Polaków w Niemczech, liczący w pierwszych latach zaledwie kilka tysięcy członków; obecnie zaś, jako naczelna organizacja polska, skupia w szeregach około 50.000 członków.

Geneza i szkic rozwoju. W celu zaznajomienia się z genezą Związku wypada uwzględnić stan organizacyjny Polaków, jaki po wojnie światowej istniał w Rzeszy Niemieckiej. Na zachodzie łączyły się towarzystwa polskie w „Komitecie Wykonawczym“ z siedzibą w Bochum we Westfalji. Po prawym brzegu Łaby, w pasie środkowych Niemiec istniał „Komitet Polaków na Obczyźnie“, którego siedzibą był Berlin. W Prusach Wschodnich znajdował się „Związek Polaków“. Ślązacy nie posiadali własnego zrzeszenia.

Istniały więc w pierwszych latach powojennych większe skupienia polskie, między któremi był jednak słaby tylko kontakt. Nie było silniejszej łączności, która umożliwiłaby jednolite unormowanie życia polskiego i w ludności wzbudziłaby dostateczną świadomość swego znaczenia i praw wobec władz i współobywateli. Poprostu brak było naczelnego związku o charakterze organizacji mniejszościowej. Można zatem śmiało powiedzieć, że nie dążenia tej lub owej jednostki, lecz ogólna potrzeba zmiany organizacyjnych i prawych warunków życia ludności polskiej w Niemczech spowodowała ukonstytuowanie Związku Polaków.

Przez przeszło rok toczyły się porozumiewawcze obrady istniejących i już upadających organizacyj terenowych, zanim na 3 grudnia 1922 r. zwołano do Berlina zebranie konstytucyjne Związku Polaków w Niemczech. Zasługuje ono dlatego na wzmiankę, że podczas niego przyjęty został statut związkowy i ostatecznie zatwierdzone zostały naczelne władze:

Walne Zebranie, Rada Naczelna i Zarząd Wykonawczy. Do ostatniego powołano jako prezesa — hr. Stanisława Sierakowskiego z Waplewa, jako generalnego sekretarza d-ra Jana Kaczmarka z Bochum, jako skarbnika — Franciszka Grzesiaka z Berlina. Pierwsza Rada Naczelna obradowała również w pierwszych dniach grudnia tegoż roku. Zapisanie sądowe nastąpiło w dniu 6 listopada 1923 r. pod numerem 4069 przy sądzie powiatowym Berlin-Mitte.

Powyższemi faktami kończy się okres ukonstytuowania Związku. Okres następny zapełniony jest intensywną pracą wśród ludności. Główną rolę odgrywają tutaj członkowie Zarządu Wykonawczego, członkowie Rady Naczelnej i delegaci na Walne Zebranie. Ich zabiegom zawdzięcza Związek stopniowe udoskonalenie organizacji i usunięcie licznych braków, których początkowo nie można było dostrzec.

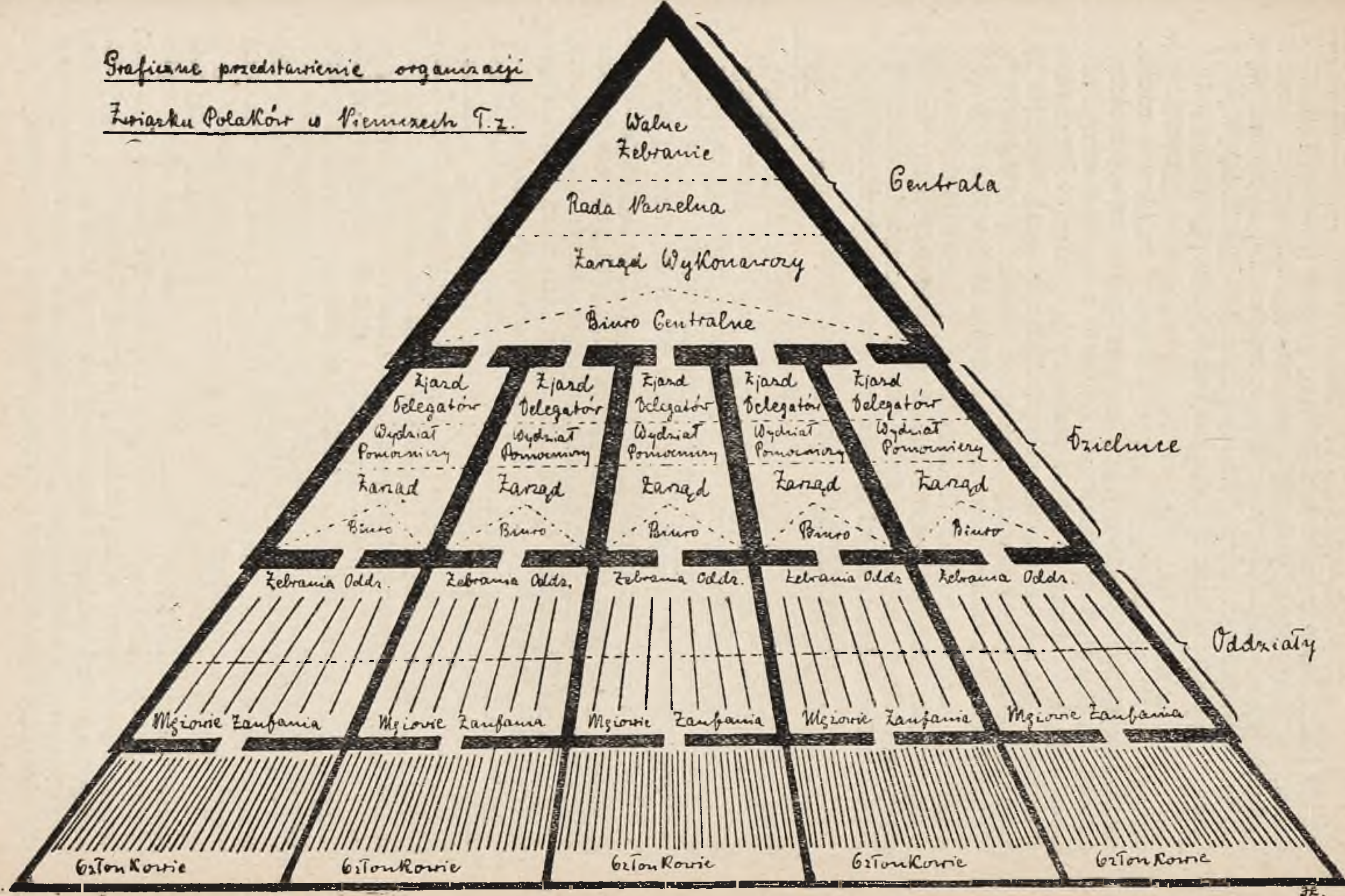
Wspólne wysiłki pracowników społecznych przynoszą odpowiednie owoce mimo wiadomych każdemu przeszkód, mających niezliczone źródła w antypolskiem usposobieniu opinji niemieckiej. Bezustannie napływają do szeregów Związku nowi członkowie, wzrasta liczba oddziałów i powstaje nawet nowa, piąta Dzielnica, o czem świadczy fakt zreorganizowania Dzielnicy II, która obejmowała teren nadzwyczaj obszerny, bo cały obszar środkowych Niemiec wraz z Pograniczem. Ze względu na odrębne specyficzne warunki terenu i ludności (wychodźczej i tubylczej) Zarząd Wykonawczy w dniu 6 października 1923 r. utworzył Dzielnicę V, obejmującą Pogranicze Złotowskie, Poznańskie i Pomorze Bytowskie.

Podział terenu Rzeszy na dzielnice przedstawia się następująco:
Dzielnica I z siedzibą w Opolu — Górny i Dolny Śląsk;
Dzielnica II z siedzibą w Berlinie — pas środkowych Niemiec;
Dzielnica III z siedzibą w Bochum — Westfalja i Nadrenja;
Dzielnica IV z siedzibą w Olsztynie — Prusy Wschodnie i Ziemia Malborska;
Dzielnica V z siedzibą w Złotowie — Pogranicze.

Organizacja. W celu zdobycia poglądu na całokształt organizacyjny Związku należy koniecznie omówić każdy człon szkieletu organizacyjnego z osobna. Dla lepszej orjentacji niechaj posłuży załączony rysunek, będący graficznem przedstawieniem organizacyj Związku Polaków. (Str. 72).

a) *Członkowie.* Cała organizacja Związku spoczywa na członkach, jako fundamencie. Prawa ich są równe. Jedynie obowiązki uiszczania składek, zależnie od położenia materjalnego członków wykazywały dotychczas pewne różnice, które znalazły wyraz w trzech kategorjach. Najnowsze jednak dążenia Centrali przyniosą na przyszłość zastosowanie systemu pobierania składek według wieku w ścisłej łączności z czytelnictwem centralnych czasopism: „Małego Polaka", „Młodego Polaka" i „Polaka w Niemczech".

b) *Oddziały.* Członkowie, zamieszkujący tę samą miejscowość, tworzą oddział miejscowy. W większych miastach, gdzie liczba członków jest pokaźna, znajduje się ze względu na konieczność wzmożenia wydajności pracy członków kilka, a w Berlinie nawet kilkanaście oddziałów. Na terenie Westfalji i Nadrenji w każdej niemal miejscowości nader korzystnie został przeprowadzony system oddziałów Polaków i Polek.


Graficzne przedstawienie organizacji
Związku Polaków w Niemczech T. z.
Walne Zebranie
Rada Naczelna
Zarząd Wykonawczy
Biuro Centralne
Centrala
Zjazd Delegatów
Wydział Pomocniczy
Zarząd
Biuro
Zjazd Delegatów
Wydział Pomocniczy
Zarząd
Biuro
Zjazd Delegatów
Wydział Pomocniczy
Zarząd
Biuro
Zjazd Delegatów
Wydział Pomocniczy
Zarząd
Biuro
Zjazd Delegatów
Wydział Pomocniczy
Zarząd
Biuro
Dzielnice
Zebrania Oddz.
Zebrania Oddz.
Zebrania Oddz.
Zebrania Oddz.
Zebrania Oddz.
Oddziały
Mężowie Zaufania
Mężowie Zaufania
Mężowie Zaufania
Mężowie Zaufania
Mężowie Zaufania
Członkowie
Członkowie
Członkowie
Członkowie
Członkowie
Jz.

Pierwsze w roku zebranie oddziału proponuje 3 mężów zaufania (zarząd), których mianuje Zarząd Dzielnicy. Zadaniem mężów zaufania jest zwoływanie i prowadzenie zebrań miesięcznych, oraz wogóle kierowanie wszelkiemi sprawami oddziału i sprawami społecznemi w danej miejscowości, wedle dyrektyw, otrzymywanych od Zarządu Dzielnicowego.

c) *Dzielnice.* Następny szczebel organizacji jest wzorowany na ustroju wszystkich wielkich zrzeszeń ludowych, społecznych i t. p. Dzielnica obejmuje wszystkie oddziały, znajdujące się w jej obrębie. W jej ustroju organizacyjnym rozróżnia się trzy ciała: Zjazd Delegatów Dzielnicowych, Wydział Pomocniczy i Zarząd Dzielnicowy.

Zjazd Delegatów Dzielnicowych, wybranych przez członków, względnie upełnomocnionych do tego mężów zaufania, zwołuje prezes Dzielnicy. Najważniejszą funkcją Zjazdu jest wybór Zarządu Dzielnicowego, nad którym ma prawo kontroli.

Wydział Pomocniczy, czyli zespół dzielnicowych przedstawicieli Związku Polaków i czołowych organizacyj, istniejących w Dzielnicy, jest ciałem doradczem Zarządu Dzielnicowego.

Zarząd Dzielnicy, któremu staje przy boku kierownik dzielnicowy, ponosi wszelką odpowiedzialność za pracę na swoim terenie, obserwuje zjawiska społecznego życia Dzielnicy, dba o dobro organizacji i czuwa nad wykonaniem uchwał, powziętych przez wyższe ciała ustawodawcze.

Ponieważ Zarząd Dzielnicowy nie jest w stanie sam załatwiać licznych spraw terenowych, istnieje mu do pomocy specjalne biuro dzielnicowe, pod zarządem kierownika dzielnicowego. W biurze koncentruje się wszelka praca organizacyjna, społeczna i administracyjna Dzielnicy. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że kierownik zawiaduje biurem wedle dyrektyw, wydanych przez kierownika naczelnego i przeprowadza uchwały i prace, poruczone mu przez Zarząd Dzielnicowy.

Zwierzchnictwo Dzielnicy ma prawo podzielić swój teren na Okręgi lub Powiaty, nie przedstawiające jednak żadnych konstytucyjnych ciał organizacji Związku, a będące jedynie objawem potrzeby technicznej.

d) *Centrala.* Dochodzimy do czołowego ciała organizacji, jakiem jest Centrala Związku, obejmująca wszystkie Dzielnice. Rozróżniamy w niej główne ciało ustawodawcze, którem jest Walne Zebranie, tworzące się z przynajmniej pięciu delegatów każdej Dzielnicy, i drugie ciało ustawodawcze — Radę Naczelną, do której wchodzi po dwóch przedstawicieli dzielnicowych. Istnienie obu ciał ustawodawczych okazało się koniecznem z tego względu, że w dwuletnim okresie między Walnemi Zebraniami są potrzebne zazwyczaj nowe uchwały i zmiany, zależne od bieżących wymagań życia społecznego. Podejmuje je Rada Naczelna z tem jednak zastrzeżeniem, że Walne Zebranie ma prawo kontrolowania jej ustawodawstwa.

Centralną instancją wykonawczą jest Zarząd Wykonawczy. Prezesa i obu wiceprezesów wybiera Walne Zebranie, zaś kierownika naczelnego i skarbnika — Rada Naczelna. Zarząd Wykonawczy prowadzi samodzielnie całą administrację Związku, wprowadza w czyn uchwały obu najwyższych ciał ustawodawczych i w nagłych wypadkach wydaje potrzebne rozporządzenia. Służy mu do pomocy biuro centralne, którem kieruje kierownik naczelny.

Z powyższego wynika, że w Związku Polaków istnieją trzy rodzaje ciał, mianowicie ciała ustawodawcze, wykonawcze i kontrolująco-pomocnicze. Kompetencja ich instancji zmniejsza się stopniowo, tak że instancja niższa nie może podjąć decyzji, sprzeciwiającej się rozporządzeniu instancji wyższej. Na odwrót zaś instancja wyższa może unieważnić uchwały i zarządzenia instancji niższej.

Łączność i kompetencje poszczególnych ciał można następująco przedstawić:

Ustawodawstwo	*Wykonanie*	*Kontrola - Pomoc*
Walne Zebranie		
Rada Naczelna	Zarząd Wykonawczy	
	Zarząd Dzielnicy	Zjazd Delegatów Dzielnicowych
		Wydział Pomocniczy
	Mężowie zaufania	Zebranie Oddziału.

Działalność. Rozwój polskiej naczelnej organizacji w Niemczech był zależny od licznych niesprzyjających okoliczności. Związek jak i całe społeczeństwo polskie, skazani na samopomoc materjalną i duchową, musieli wydobyć z siebie całą siłę woli i bezinteresownego poświęcenia się, by przełamaniem trudności, zewsząd stawianych, stworzyć podłoże dla pożądanego rozwoju. Trzeba było, rzecz jasna, pozostawić odrębne właściwości terenowe tych organizacyj, na których szczątkach Związek powstał, ale tylko w mierze, niezbędnej dla dobra ogółu całego społeczeństwa.

Powoli, z roku na rok w każdej dziedzinie ujawnia się dodatnia działalność Związku. Najbardziej korzystnym objawem tej działalności jest uregulowanie i ujęcie w stałe formy społecznego życia polskiego w Niemczech. W ciągu kilku lat doświadczenia zostały ustalone przewodnie zasady, według których za przykładem naczelnej organizacji ogół społeczeństwa postępuje w życiu wewnętrznem i publicznem. Poza ideowym programem pracy, do którego coraz bardziej zaczynają się stosować wszystkie organizacje polskie w Niemczech, nakłada Związek poszczególnym dzielnicom swoim obowiązek pielęgnowania tych walorów, które na danym terenie przynoszą ludności możliwie największe korzyści. Jako przykład niechaj posłuży fakt propagowania idei zawodowej w ośrodkach przemysłowych, idei spółdzielczej zaś głównie na terenach rolniczych. Podział roku na miesiące pracy umożliwia równomierne zaspokojenie potrzeb z wszelkich dziedzin życia społecznego, jak wynika z poniższego „Kalendarza pracy“:

Styczeń — miesiąc Związku Polaków;
Luty — miesiąc prasy i czytelnictwa,
Marzec — miesiąc Wiary Ojców
Kwiecień — miesiąc młodzieży,
Maj — miesiąc sportu, wychowania fizycznego,
Czerwiec — miesiąc matki i dziecka,
Lipiec — miesiąc śpiewu,
Sierpień — (narazie wolny),
Wrzesień — miesiąc wychowania politycznego,
Październik — miesiąc dobroczynności,

Listopad — miesiąc organizacyj zawodowych,
Grudzień — miesiąc spółdzielni.

Nietylko więc ściśle związkowe interesy są miarodajne dla wyznaczania kierunku pracy Związku. Jako naczelna organizacja ujął on swą działalność wszechstronnie, kładąc szczególną wagę na propagandę, inicjatywę, pomoc, opiekę i kontrolę odnośnych towarzystw i organizacyj.

Ważną gałęzią pracy Związku jest dziedzina publicystyki. Dla pism polskich w Niemczech została stworzona Centrala Prasowa, oświetlająca z punktu widzenia społeczno-narodowego możliwie jednolicie wszelkie sprawy, dotyczące ludności polskiej. Funkcję informacyjno-propagandową spełnia organ związkowy „Polak w Niemczech", wychodzący miesięcznie, i specjalne odczyty miesięczne, oparte na „Kalendarzu pracy" Związku. Obecnie już wciela się w czyn nowy system żywszego zespolenia Polaków bez względu na wiek, z naczelną organizacją. Tak od roku już wychodzi z ramienia Związku nader popularny miesięcznik dla dziatwy „Mały Polak w Niemczech", w obecnej chwili wyjdzie centralny miesięcznik dla młodzieży dorastającej „Młody Polak w Niemczech", a z końcem roku bieżącego nastąpi również reforma organu związkowego „Polaka w Niemczech". W ścisłej łączności z czytelnictwem tych czasopism zaczyna się skutecznie wprowadzać system składkowania oszczędności, oparty na zasadzie: kapitałem jednostek gromadzić kapitał narodowy.

Nader obszerną działalność rozwija Wydział Prawniczy przy Związku Polaków. Doświadczenie wykazało, że dział obrony prawnej jest najważniejszym czynnikiem spopularyzowania organizacji. To też pomoc prawna nie obejmuje tylko członków Związku, lecz rozszerza się na wszystkie towarzystwa i jednostki polskie. Uwzględnia się petentów, szukających pomocy i porady w sprawach zarówno natury narodowościowej jak i prywatnej. Dotychczas zostały tysiące takich spraw przeprowadzone, świadcząc o skuteczności obrony ludu polskiego przed szykanami władz i współobywateli-Niemców. Jako dowód obszernej obrony prawnej w jednej tylko dziedzinie, mianowicie religijnej, posłużyć może wydany w 1929 r. przez Związek Polaków „Memorjał dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości w Niemczech". — Pozornie ludność polska posiada niby równouprawnienie z swymi współobywatelami. Kto jednak zna taktykę dzisiejszych Niemiec w stosunku do polskości, łatwo może przekonać się o jednem: ten sam ucisk, który miał miejsce przed wojną, istnieje wobec Polaków po dziś dzień. Zachodzi tylko ta różnica, że dzisiaj praktykuje się skrycie to, co dawniej można było czynić otwarcie. Wroga Polakom w Niemczech kampanja postępuje w taki sposób, że często nie można jej prawdziwego oblicza zauważyć lub dowieść. Jedynie jaknajwiększa czujność, przezorność są w stanie unieszkodliwić neutralne pozornie, w rzeczywistości zaś nieprzyjazne dążenia.

Na specjalną uwagę zasługuje wielka ruchliwość Związku Polaków na Górnym Śląsku w stosunku do Komisji Mieszanej w Katowicach i do Sekretarjatu Ligi Narodów.

Przewodnia idea łączności dokumentuje się w współpracy Związku Polaków z innemi grupami narodowościowemi w Niemczech. Z inicjatywy Zw. Polaków powstał w r. 1924 znany z Genewskich Kongresów Mniejszościowych i niesympatyczny mniejszościom niemieckim „Związek Mniej-

szości Narodowych w Niemczech", łączący Polaków, Serbołużyczan, Duńczyków, Fryzów i Litwinów. Związek Mniejszości stoi pod przewodnictwem Polaków, jako najsilniejszej grupy narodowościowej. Od chwili wycofania się z Kongresu Genewskiego w r. 1927 mniejszości narodowe w Niemczech docierają m. i. przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów, założone w Niemczech przez Związek Polaków, do międzynarodowego forum organizacyj pokojowych.

W myśl odwiecznej prawdy „społeczeństwo sobie samo jest winne obronę swej narodowości" dąży ludność polska w Niemczech powoli, ale stale i uparcie do osiągnięcia wszystkich praw, które dadzą jej rękojmię obrony przed germanizacją i rękojmię utwierdzenia swej odrębności narodowej. Mimo, że osiągnięcie każdego prawa czy politycznego, czy szkolnego, czy religijnego, czy gospodarczego lub innego wymaga zwykle kilkuletniej zaciętej walki, Związek Polaków nie odstępuje ani na krok od swej wzniosłej misji, którą wziął na siebie w charakterze pioniera równouprawnienia wszystkich grup narodowościowych w Niemczech. Wewnętrznie zaś nastawia obecnie swą działalność szczególnie na uświadomienie narodowe młodzieży zarówno w wieku przedszkolnym, jak i szkolnym, oraz na pracę wogóle wśród młodzieży.

Z. W.

Polacy w Z. S. R. R.

Przy ustalaniu liczby Polaków w Z. S. R. R. możemy się oprzeć tylko na danych sowieckiej statystyki. Ludność polska według tych danych wynosiła w 1926 r. w całej Rosji Sowieckiej przeszło 782.000 osób. Spis ludności przeprowadzony 17 grudnia 1926 r. odróżniał narodowość i język ojczysty. W instrukcji dla rejestratorów zamieszczono wyjaśnienie, że pod rubryką, dotyczącą narodowości, należy zaznaczyć do jakiej narodowości zalicza siebie zapytywany. Odpowiedź w sprawie narodowości mogła nie być identyczną z odpowiedzią na pytanie o języku ojczystym. Odnośnie do tego pytania instrukcja głosiła, że rejestrator nie powinien zapytywać rejestrowanego „jaki jest wasz język ojczysty", lecz winien był obowiązkowo zadać pytanie w tej formie: „jaki język najlepiej posiadacie, lub jakim językiem zazwyczaj mówicie". Przy ustalaniu liczby Polaków na poszczególnych obszarach musimy opierać się wyłącznie na liczbach osób narodowości polskiej. Zaś liczby osób podanych przez statystykę sowiecką jako używających języka polskiego mogą służyć tylko dla określenia mniejszego lub większego wynarodowienia Polaków w tych lub innych okręgach lub miejscowościach.

Przeważna część Polaków, bo przeszło 476.000 zamieszkuje Ukrainę. Ludność polska Białorusi według statystyki sowieckiej wynosi 97.000 osób. Poza Ukrainą i Białorusią zamieszkuje przeszło 209.000 Polaków. Największe skupienia Polaków w centralnej Rosji znajdują się w Leningradzie i gubernji leningradzkiej (43.000), oraz w Moskwie i gubernji moskiewskiej (21.000). W samym Leningradzie mieszka przeszło 34.000 Polaków, czyli na 1000 mieszkańców wypada 21 Polaków, zaś w Moskwie

mieszka 17.000 Polaków, czyli na 1000 mieszkańców wypada 8 Polaków. Dla porównania przypominamy, że w Berlinie mieszka około 50.000 Polaków, czyli na 1000 mieszkańców wypada 12 Polaków. W Leningradzie na 100 osób narodowości polskiej 45, zaś w Moskwie 60 oświadczyło, że najlepiej posiada język polski. Z powyższego wynika, że chociaż kolonja polska w Leningradzie jest liczniejszą, niż w Moskwie, ale za to wynarodowienie Polaków w pierwszym z tych miast jest większe niż w drugiem. Obok tych dwóch ośrodków znaczniejsze skupienia w Rosji Europejskiej poza Ukrainą i Białorusią spotykamy w gubernjach pskowskiej (5.900), smoleńskiej (6.000), oraz w okręgach dońskim (4.300), kubańskim (2.600) i czarnomorskim (2.000).

Na Krymie mieszka 4.500 Polaków, z tego w miastach 3.700. W Rosji Azjatyckiej statystyka sowiecka oblicza przeszło 58.000 Polaków, z tego 44.500 w Zachodniej Syberji, 8.000 na Dalekim Wschodzie, a reszta, t. j. 5.500 zamieszkuje ogromne obszary republik Buriato-Mongolskiej, Uzbekskiej i Turkmeńskiej. Ludność polska w Rosji centralnej i azjatyckiej zamieszkuje przeważnie (65%) miasta i miasteczka.

Obraz rozsiedlenia ludności polskiej na Ukrainie daje załączona tablica.

OKRĘGI	Ludność wiejska	Ludność miejska	Razem	Na 1000 mieszkańców wypada Polaków	% stosunek ludności wiejskiej do ogółu ludn. polskiej
I. Prawobrzeżna Ukraina (okręgi ze znacznym odsetkiem Polaków: wołyński, szepetowiecki, płoskirowski, berdyczowski, korosteński i kamieniecki)	293.776	30.741	324.517	87,7	91
II. Prawobrzeżna Ukraina (okręgi o mniejszym odsetku Polaków: białocerkiewski, winnicki, humański, kijowski, mohylowski, tulczyński i szewczenkowski)	58.889	26.368	85.257	13,1	69
Prawobrzeżna Ukraina ogółem	352.665	57.109	409.774	40,1	88
III. Lewobrzeżna Ukraina (okręgi rolnicze: głuchowski, konotopski, czernichowski, krzemieńczuski, kupiański, łubieński, nieżyński, oziumski, połtawski, priłucki, romeński, sumski i charkowski)	3.834	9.992	13.826	1,6	27
IV. Lewobrzeżna Ukraina (okręgi górniczo-przemysłowe: artemowski, ługański, stalinowski, dniepropietrowski, zaporoski i krzyworoski)	3.001	15.320	18.321	4,1	16
V. Południowa Ukraina (okręgi: zinowjewski, marjupolski, melitopolski, mikołajewski, odeski, pierwomajski, starobielski, chersoński i mołdawska A. S. R. R.	18.188	16.326	34.514	6,2	53
Lewobrzeżna i południowa Ukraina . .	25.023	41.638	66.661	3,5	37
Ukraińska Socjalistyczna Republika Rad	377.688	98.747	476.435	16,4	79

Z powyższej tablicy przekonywujemy się, że 68% Polaków na Ukrainie mieszka na obszarze sześciu zachodnich okręgów. Jest to w przeważającej części (90%) ludność rolnicza osiadła w tych okolicach od wieków. Rozsiedlenie Polaków w poszczególnych okręgach tego obszaru uwidacznia przytoczona tablica.

Okręgi	Ogółem Polaków	Ludność miejska	Ludność wiejska	Odsetek Polaków na ogół ludności
1. Wołyński	86.627	7.803	78.824	14,37
2. Szepetowiecki	60.215	5.794	54.421	9,06
3. Płoskirowski	58.511	4.839	53.672	10,26
4. Berdyczowski	48.439	8.586	39.853	6,51
5. Korosteński	40.643	1.172	39.471	8,11
6. Kamieniecki	30.102	2.567	27.535	5,37

W 1926 roku Rząd Sowiecki ze względów politycznych wydzielił w okręgu wołyńskim osobny obszar zamieszkały przez większość polską. Obszar ten nosi nazwę rejonu marchlewskiego i obejmuje ogółem 108 miejscowości, które wchodzą w skład 34 rad wiejskich. Ludność tego rejonu wynosi 41.896 osób. Skład narowościowy ludności jest następujący:

Polacy	28.827	czyli	68,8%
Ukraińcy	8.054	„	19,2%
Niemcy	3.704	„	8,8%
Żydzi	1.058	„	2,5%
Rosjanie	171	„	0,5%
Inne narodowości	92	„	0,2%

Powierzchnia tego rejonu obejmuje przeszło 600 wiorst kw. Centrum administracyjne znajduje się w miasteczku Marchlewsku (dawniej osada fabryczna Dołbysz). Według sprawozdania Marchlewskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego Rad z lat 1927—1928 do organizacyj państwowych i gromadzkich należało w 1927/28 roku 267 dziesięcin ziemi, natomiast w użytkowaniu włościan znajdowało się 47.221 dz. Według tegoż sprawozdania istnieje 2882 zagród, mających do 3 dziesięcin ziemi, 4617 mających do 7 dz. oraz 530 mających ponad 7 dz. Sieć szkolna w 1927/28 roku składała się z 34 szkół (w tem 30 polskich). Większość szkół (19) jest z kursem 3-letnim. Do wszystkich szkół uczęszczało do młodszych grup 2096 dzieci, a do starszych 80.

W poszczególnych okręgach zachodniej Ukrainy statystyka sowiecka wykazuje następującą ilość polskich gospodarstw wiejskich: wołyński 16.000, szepetowiecki 11,120, płoskirowski 11.488, berdyczowski 9,095, korosteński 7,513 i kamieniecki 6,259.

Z pośród miast Ukrainy największe skupienie ludności polskiej wykazują: Kijów 12.900 (3%), Odesa 8,600 (2,56%), Charków 5.700 (1,68%), Jekaterynosław 2.840 (2%), Żytomierz 4.900 (7%) i Berdyczów 3.000 (7%).

Analizując powyższe dane statystyczne, stwierdzić należy, że ludność polska zamieszkuje przeważnie tereny, ongi stanowiące część składową Rzeczypospolitej Polskiej, a więc w okręgach graniczących z Polską. Na obszarach wchodzących w skład części Wołynia, Kijowszczyzny i Podola zamieszkuje ogółem 409.774 Polaków, w czem 352.665 ludności wiejskiej i 57.109 ludności miejskiej.

Ludność polska zamieszkała na terytorjum dawniejszem Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi w głównej swej masie, z małymi wyjątkami, ludność tubylczą od wieków zamieszkałą na tych obszarach. Natomiast ludność polska na Lewobrzeżu, w zagłębiu przemysłowo-górniczym oraz na południu reprezentuje element napływowy. Pod względem wyznania (nierejestrowanego przez statystykę sowiecką) ludność polska na Ukrainie Sowieckiej jest obrządku rzymsko-katolickiego. Pojęcie katolika pokrywa się przeważnie z pojęciem Polaka; jedynie w południowej części Ukrainy zamieszkuje nieznaczny odsetek katolików narodowości niemieckiej.

Głównem źródłem zarobkowania dla ludności polskiej jest: na Prawobrzeżu — rolnictwo, w miastach zaś rzemiosło; na Lewobrzeżu — praca w fabrykach, kopalniach w charakterze wykwalifikowanych robotników, techników oraz sztygarów.

Jak już zaznaczyliśmy na początku, statystyka sowiecka podaje oprócz narodowości także język (rodnoj jazyk), który to język ma być językiem najlepiej władanym lub zwykle używanym. Znaczne rozproszenie ludności polskiej w Z. S. R. R. nie sprzyja ani poprawnej znajomości języka polskiego, ani też stałemu używaniu go w życiu codziennem poza rodziną (fabryka, biuro), a nawet w życiu rodzinnem przy małżeństwach mieszanych pod względem narodowym; tem niemniej istnienie dwóch kryterjów, umożliwia stwierdzenie większego lub mniejszego wynarodowienia Polaków w poszczególnych miejscowościach i obszarach tak na Ukrainie jak i na pozostałem terytorjum Z. S. R. R. Niewątpliwie Polacy uświadomieni narodowo podawali przy spisie ludności nietylko przynależność do narodowości polskiej, lecz także język polski jako język ojczysty, mimo tego, że jak wyżej zaznaczyliśmy, wbrew własnej woli, ze względu na rozproszenie, nie są w możności władać tym językiem najlepiej lub też stale go używać przy pracy zarobkowej.

Stopień wynarodowienia ustalany w sposób następujący; bierzemy procentowy stosunek między osobami, które zostały zarejestrowane jako należące do narodowości polskiej, a osobami używającemi języka polskiego.

Na 100 osób narodowości polskiej na Ukrainie przypada 46 osób używających języka polskiego, czyli 46%; wśród ludności wiejskiej procent ten obniża się do 43%, a wśród ludności miejskiej podnosi się do 60%. Na prawobrzeżnej Ukrainie wśród ludności wiejskiej wynosi on 43%, a wśród miejskiej dochodzi do 65%. Na lewobrzeżnej i południowej Ukrainie spada na wsi do 41%, a w miastach i miasteczkach do 52%. Wogóle na Ukrainie waha się między 38% (ludność wiejska południowej Ukrainy) a 65% (ludność miejska prawobrzeżnej Ukrainy).

Niestety takich danych nie posiadamy dla trzech największych miast Ukrainy. Lecz jesteśmy w możności wyprowadzić te liczby dla Kijowa, Odesy i Charkowa razem z miastami i miasteczkami znajdującemi się w okręgach kijowskim, odeskim i charkowskim. Ze względu na to, że Polacy zamieszkujący Kijów stanowią 92% Polaków, mieszkańców miejskich okręgu kijowskiego, zamieszkujący Odesę — 86%, a Charków nawet 95%, więc liczby ustalone tym sposobem będą bardzo zbliżone do tych, które ustaliło by się tylko dla powyższych trzech miast. Na 100 osób narodowości polskiej w Kijowie oraz w miastach i miasteczkach okręgu kijowskiego przypada 60 osób używających języka polskiego, w Odesie oraz

w miastach i miasteczkach okręgu odeskiego 45 osób, a w Charkowie oraz w miastach i miasteczkach okręgu charkowskiego 56 osób.

W Białoruskiej Socjalistycznej Republice Rad mieszka, według danych statystyki sowieckiej 97.498 Polaków. Na 1000 mieszkańców wypada 19,8 Polaków. Ludność polska w przeważającej swej masie jest ludnością wiejską (80%). Przytoczona niżej tablica przedstawia rozsiedlenie ludności polskiej w poszczególnych okręgach Białorusi.

Okręgi	Ogółem Polaków	Na 1000 mieszkańców wypada Polaków
1. Borysowski	16.188	42.4
2. Połocki	8.765	27,1
3. Mozyrski	8.883	27.0
4. Miński	13.717	25,4
5. Bobrujski	11.303	21,3
6. Rzeczycki	5.335	20,9
7. Witebski	10.174	17,4
8. Homelski	6.535	16.0
9. Orszański	6.400	15,4
10. Słucki	3.897	12,6
11. Mohylowski	5.615	10,6
12. Kaliniński	686	1,8

Z powyższej tablicy widzimy, że odsetek Polaków w poszczególnych okręgach za wyjątkiem okręgu kalinińskiego, waha się od 4,2 (borysowski) do 1,0 (mohylowski). Ogółem piśmiennych Polaków w dniu spisu t. j. 17 grudnia 1926 r. było w miastach 2.539, na wsi 10.683, razem 13.222. Statystyka sowiecka wykazuje, że wśród Polaków na Białorusi jest 62.404 osób samodzielnych, a 35.095 osób niesamodzielnych. Do osób samodzielnych zaliczone zostały osoby zarabiające na utrzymanie, bezrobotni, wojskowi, osoby żyjące z rent, albo z dochodów niepłynących z pracy, oraz osoby t. zw. „zdeklasowane". Do osób niesamodzielnych zaliczone zostały osoby pozostające na utrzymaniu drugich oraz dzieci do 10 lat.

Ludność polska przeważnie mieszka po wsiach. Masa ludności polskiej — to włościanie i szlachta zaściankowa. W porównaniu do innych grup narodowościowych, zamieszkujących Białoruś sowiecką, ludność polska stanowiła zawsze element bardziej zamożny i kulturalny. I dziś jeszcze procent Polaków bezrolnych, małorolnych i robotników jest stosunkowo mały.

Z pośród miast Białorusi największe skupienia ludności polskiej wykazują: Mińsk 4.481, Witebsk 4015, Homel 3012, oraz Bobrujsk 2313.

Spis ludności z 1926 r. wykazuje, że: z pośród Polaków 36.046 posługuje się językiem polskim, 42.751 — językiem białoruskim, 1.179 — językiem rosyjskim i 1.419 innemi językami. Uderza fakt, że większość Polaków posługuje się językiem białoruskim, a mniejszość tylko wskazała na język polski jako na język, którym wedle słów instrukcji „najlepiej posiada, lub którym zazwyczaj mówi". Fakt ten nie powinien wszakże zbytnio dziwić, jeżeli się zważy, że ludność polska na Białorusi Sowieckiej składa się przeważnie z zagrodowej szlachty, schłopiałej i używającej w życiu domowem języka białoruskiego, w której świadomość narodowości polskiej płynie z tradycji szlachectwa i wyznawania religji katolickiej, będą-

cej nadal w pojęciu miejscowej ludności kryterjum polskości. Zapytywani tedy o narodowość, odpowiadali, że są Polakami, na pytanie zaś jakim językiem najlepiej władają podawali język białoruski.

Ludność polska na Syberji zamieszkuje przeważnie okręgi zachodnie. W trzynastu okręgach Zachodniej Syberji statystyka sowiecka oblicza 43.968 Polaków; na 1000 mieszkańców wypada 6,9 Polaków. Większe skupienia ludności polskiej znajdujemy w okręgach: arczyńskim 5.954 (15,1 pro mile), krasnojarskim 4.430 (11,9 pro mile), tomskim 8.020 (11,1), tarskim 2.472 (8,9) i barabińskim 4.032 (8,03). Na Dalekim Wschodzie, jak już zaznaczyliśmy na początku tego artykułu, mieszka 8.163 Polaków, co stanowi 4,3 na 1000 mieszkańców. Na reszcie obszarów azjatyckich Z. S. R. R., t. j. w republikach Burjato-Mongolskiej, Uzbekskiej i Turkmeńskiej statystyka sowiecka notuje 5.500 Polaków. W zachodniej Syberji Polacy stanowią w 71% ludność wiejską; na Dalekim Wschodzie ludność wiejska stanowi już tylko 39%. Przeciwnie, w dawnym Turkestanie, obecnie przekształconym na republikę uzbekską 92% Polaków stanowi ludność miejską. Stosunek procentowy osób używających języka polskiego do sób narodowości polskiej wynosi dla Zachodniej Syberji (przeważnie ludność wiejska) 35%, dla Dalekiego Wschodu 45%, a dla republiki Uzbekskiej (przeważnie ludność miejska) 67%.

Na zakończenie załączamy tablicę wskazującą jaki jest stosunek procentowy między osobami używającymi języka polskiego a przynależnymi do narodowości polskiej osobno wśród mężczyzn, osobno wśród kobiet.

% stosunek używających języka pol. do przynależnych do nar. pol.

	Mężczyźni	Kobiety
Moskwa	57%	61%
Leningrad	41%	49%
Syberja Zachodnia (13 okręg.)	36%	34%
Daleki Wschód	45%	46%
Uzbekska S. R. R.	69%	64%

Z powyższej tablicy widzimy, że w Moskwie i Leningradzie odsetek kobiet jest większy, czyli, że wynarodowienie wśród kobiet następuje powoli. W Zachodniej Syberji i Turkestanie (republika Uzbekska) odwrotnie odsetek mężczyzn jest trochę większy.

Przechodząc do oceny wiarogodności przytoczonych wyżej wyników spisu z 17 grudnia 1926 r. zaznaczyć trzeba, że najwięcej stosunkowo wątpliwości budzić powinny cyfry dotyczące liczebności Polaków na Ukrainie i Białorusi, ponieważ ludność polska, traktowana nieufnie i podejrzewana o tendencje kontrrewolucyjne w wielu wypadkach, jak o tem nawet donosiły polskie pisma komunistyczne, obawiała się przyznawać do polskości. Skądinąd nie brak było krytycznej oceny oficjalnej statystyki liczby Polaków zamieszkałych w Z. S. R. R., nawet ze strony Polaków komunistów, pozostających na usługach rządu moskiewskiego. Jedni z nich liczą, że obecnie zamieszkuje w Rosji Sowieckiej około 1.200.000 Polaków, inni, np. S. Hellman, przewodniczący Sekcji Polskiej Białoruskiej Akademji Nauk w Mińsku obliczają, że liczba ludności narodowości polskiej, względnie pochodzenia polskiego, na terenie całego Związku dochodzi do 2 miljonów.

Objektywność statystyki sowieckiej musi być mierzona inną zupełnie miarą, niż objektywność nawet statystyki urzędowej niemieckiej czy litewskiej w stosunku do Polaków. Z punktu widzenia znanych wytycznych polityki sowieckiej w stosunku do mniejszości narodowościowych na terenie Z. S. R. R. rozwój tych narodowości w kierunku komunistycznym byłby zjawiskiem dodatnim. Tam wszędzie, gdzie ludność polska mogłaby stanowić grupę społeczną, podatną dla rozwoju w tym kierunku, cyfra takiej ludności nie będzie pomniejszana. Gdzieś na Syberji niewątpliwie dane statystyki sowieckiej są bardziej w tym wypadku zbliżone do prawdy, niż gdy chodzi, naprzykład, o pas pograniczny z Polską.

Dlatego też cyfry statystyki sowieckiej dalekie są od prawdy, jeśli przypisywać im wartość ściśle objektywną, i specjalnie liczba ludności polskiej podana przez tę statystykę obejmuje ludzi, którzy są niezachwianie przywiązani do narodowości polskiej, stanowiąc najbardziej uświadomioną warstwę Polaków w Z. S. R. R.

Za kulisami tej urzędowej statystyki żyją tam jeszcze dziesiątki tysięcy rodaków naszych, którym względy ekonomiczne i polityczne nie pozwalają nieraz z obawy przed najgorszemi dla nich konsekwencjami przyznać się, że należą do odłamu narodu polskiego, i wobec tego bliższem prawdy, niż dane statystyki sowieckiej będzie przypuszczenie, że ludność polska w Z. S. R. R. waha się dokoła cyfry i nawet ją przekracza — 1.000.000 osób.

Leon Zieleniewski.

Polscy emigranci i autochtoni w Czechosłowacji

I. *Wychodztwo na Śląsku i Morawach.*

Trudno dziś określić nawet w przybliżeniu stan liczebny wychodztwa polskiego na Śląsku i Morawach. Ostatni spis ludności w 1921, pomijając nawet jego tendencyjność, jeśli chodzi o narodowość obcokrajowców, wykazuje około 48 tysięcy obywateli polskich, z której to liczby do narodowości polskiej miało się przyznać zaledwie 26.000 osób. Spis ten nie ma dzisiaj prawie żadnego znaczenia informacyjnego, gdyż od tego czasu zaszło cały szereg zmian i stan uległ poważnemu zmniejszeniu. Część wychodztwa zdołała uzyskać już obywatelstwo czeskosłowackie, a ponadto setki rodzin reemigrowało do kraju, względnie wyjechało za pracą do Belgji i Francji podczas kryzysu gospodarczego, jaki przechodziła Czechosłowacja w latach 1923—1926. Ze zrozumiałych powodów budzi już dzisiaj ogromne zaciekawienie spis ludności, który ma się odbyć 1 grudnia 1930 i to nietylko wśród ludności polskiej, ale również wśród innych mniejszości narodowych w republice czechosłowackiej.

Wychodztwo polskie na Śląsku i Morawach zalicza się do najuboższej warstwy ludności. Górnictwo i hutnictwo jako główne gałęzie przemysłu zatrudniające obywateli polskich pozostają pod znakiem zmiennej kon-

junktury gospodarczej i chociaż ustały obecnie masowe redukcje robotników, to jednak zdarzają się od czasu do czasu wypadki, że zamiast sześciu, pracuje się 3, względnie 4 dni w tygodniu, co odbija się ujemnie na zarobkach robotnika. Te niedomagania konjunktury dotyczą jednak w równej mierze tak obcokrajowca jak i robotnika miejscowego.

Pomimo pewnego polepszenia się konjunktury w przemyśle i handlu, rynek przedstawia się dla naszej emigracji niekorzystnie z powodu braku zapotrzebowania robotników obcych i wskutek rygorystycznej ustawy o ochronie rynku pracy z dnia 13 marca 1928 r. Urzędy czeskosłowackie zastosowują powyższą ustawę w całej pełni i zawsze starają się interpretować ją na niekorzyść cudzoziemców. Ze względu na te trudności, jedynie nieliczni polscy robotnicy sezonowi znajdują czasowe zatrudnienie w dworach i większych gospodarstwach rolnych.

Na ogół robotnicy polscy traktowani są na równi z obywatelami polskimi, jeżeli chodzi o zarobki. To samo mniejwięcej można powiedzieć o powszechnem ubezpieczeniu społecznem. Cały szereg ustaw, regulujący te sprawy zawiera jednak pewne specjalne postanowienia co do cudzoziemców i pod niektóremi względami ogranicza ich uprawnienia. Dotyczy to przedewszystkiem zdolności cudzoziemców co do udziału w samorządach ubezpieczeniowych. Cudzoziemcom przysługuje tylko czynne prawo wyborcze do Walnego Zgromadzenia delegatów, pozbawieni natomiast są prawa biernego. Nie mogą być również cudzoziemcy urzędnikami zakładów ubezpieczeń. Oprócz tego przysługuje cudzoziemcom prawo do dodatku państwowego, do rent jedynie w tym wypadku, o ile w państwie, którego są obywatelami, istnieje ubezpieczenie na wypadek starości i inwalidztwa i o ile w państwie tem wypłaca się obywatelom czeskosłowackim dodatki państwowe. Ustawa czeskosłowacka o ubezpieczeniu nie czyni żadnych różnic pomiędzy obywatelami swoimi a cudzoziemcami, jeżeli chodzi o spożywanie świadczeń rentowych i nie stwarza żadnych ograniczeń co do spożywania takowych poza granicami państwa.

Największą jednak bolączką wychodztwa w Czechosłowacji jest sprawa udzielania obywatelstwa czeskosłowackiego. Jest to prawdziwa gehenna tej ludności, która od samego początku istnienia państwa czeskosłowackiego daremnie ubiega się o to obywatelstwo, które jej zresztą słusznie przysługuje. Tysiące podań i rekursów leży już od kilku lat w różnych urzędach, czekając na załatwienie. Władzom czeskosłowackim wcale się nie śpieszy i o ile już petent otrzymuje po długiem wyczekiwaniu odpowiedź, to dowiaduje się, że podanie zostało odrzucone, z błahych zazwyczaj powodów. Po największej części są to powody, motywowane nieformalnością jakiej dopuścił się petent jak np. nie wniósł podania w przepisanym terminie, brakowało jakiegoś nic nieznaczącego załącznika i t. p. I tak wychodźca polski, który zamieszkuje tutaj od kilkudziesięciu lat, którego syn odbył już czynną służbę wojskową i który pracą rąk swoich przyczynił się do rozwoju tutejszego przemysłu, pozostaje nadal cudzoziemcem z powodu tego, że nie znając odpowiednich ustaw i traktatów międzynarodowych, (a które mówiąc nawiasem ogłaszał rząd czeskosłowacki w terminach spóźnionych), nie wniósł w przepisanym czasie podania o zatwierdzenie obywatelstwa czeskosłowackiego.

Na zapytanie, dlaczego wychodźca polski tak energicznie ubiega się

o obywatelstwo czeskosłowackie, kiedy na ogół traktowany jest na równi z robotnikiem miejscowym, znajdzie się krótka odpowiedź: obawa przed utratą swego warsztatu pracy. Najmniejszy kryzys gospodarczy, powodujący redukcję robotników, stawia obcokrajowca w pierwszym szeregu bezrobotnych i pozbawia go egzystencji.

Następstwa tej polityki rządu czeskosłowackiego są dla naszego wychodztwa nadzwyczaj ujemne. Szowinistyczne organizacje czeskie wykorzystując ciężkie położenie wychodźcy, obiecują poparcie w staraniach o obywatelstwo czeskosłowackie na wypadek jego wstąpienia do organizacji czeskiej, a o ile posiada on dzieci, agituje się za szkołą czeską. Mniej świadomy, a czasem nawet uświadomiony robotnik polski nie znajdując innego wyjścia ulega namowom i wstępuje w szeregi organizacji czeskiej, popierając równocześnie skrycie nadal stowarzyszenia polskie. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z młodszą generacją, której dzięki takiej polityce pewnych czynników czeskich może grozić wynarodowienie.

Pomimo tych niepomyślnych warunków, wśród jakich żyją wychodźcy polscy na Śląsku i Morawach nie zaniedbuje się żadnej sposobności, aby szerzyć wśród nich oświatę i kulturę polską. Wychodztwo polskie na Śląsku czeskim znalazło silne oparcie o mniejszość polską i korzysta z wszelkich dorobków tej ostatniej, jak szkół, instytucyj gospodarczych i społecznych. Również i wychodztwo polskie na Morawach posiada szereg własnych szkół prywatnych. Polski Związek Szkolny z siedzibą w Mor. Ostrawie, liczący około 700 członków i Stowarzyszenie Domu Polskiego, będące w posiadaniu własnego gmachu, to najgłówniejsze organizacje emigracji polskiej na Morawach, gdzie ześrodkowuje się całe życie kulturalne kolonji polskiej. Wszelkie imprezy jak odczyty, przedstawienia oraz obchody narodowe, urządzane z ramienia konsulatu w Morawskiej Ostrawie, czy też wyżej wspomnianych instytucyj cieszą się wśród tej ludności wielkiem powodzeniem.

Załatwienie omawianej już sprawy obywatelstwa pozostaje dla naszego wychodztwa jedną z najwięcej palących kwestyj. Zrozumiało to całe społeczeństwo polskie w Czechosłowacji a posłowie polscy w parlamencie praskim i cała miejscowa prasa polska nie pomijają żadnej sposobności, aby stanąć w obronie słusznych praw naszego wychodztwa. Ostatnio zajął się tem i Klub czeskopolski w Mor. Ostrawie, który wystosował odpowiedni memorjał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Również socjaliści czescy osądzają w swoim naczelnym organie postępowanie władz czeskich i domagają się naprawy w tym kierunku.

Trudno dziś przewidzieć, jak załatwioną zostanie przez miarodajne czynniki czeskie kwestja obywatelstwa czeskosłowackiego dla polskiego wychodztwa, w każdym jednak razie podniesie się duch u robotnika polskiego, gdyż przekona się, że znalazł poparcie i w swoich dążeniach nie został odosobniony.

II. *Polacy na Słowaczyźnie.*

Poza terytorjalną mniejszością polską na Śląsku Cieszyńskim oraz emigracją polską na Morawach, względnie rozproszoną ludnością polską, żyjącą w nieznacznych ilościach w morzu innych narodowości, w Czecho-

słowacji istnieje szereg zwartych polskich skupień etnograficznych na Słowaczyźnie, o których w kraju zapomniano. Problem Polaków na Słowaczyźnie zasługuje już choćby z tego względu na bliższe rozpatrzenie.

Istnienie polskiej ludności góralskiej w trzech północnych okręgach Słowaczyzny: Czadeckie, na Spiszu i na Orawie stwierdził już w r. 1864 uczony czeski, Sembera, w dziele p. t. „Zakladové dialektologie ceskoslovenské“ (Podstawy djalektologji czeskosłowackiej). Polskość tej ludności potwierdziły badania Słowaków, Cambela i Misika oraz uczonych polskich. Dzisiaj z punktu widzenia etnograficznego polski charakter mieszkańców poważnej połaci Słowaczyzny nie ulega wątpliwości.

Najbardziej sprzeczne opinje zachodzą co do rozmiarów polskiego obszaru etnograficznego w Czadeckiem. Jest to kraina położona tuż na południu od Księstwa Cieszyńskiego w dolinie Kisucy. Nazwa pochodzi od miasteczka powiatowego Czaca. (Czadca). Ziemia ta długi czas była terenem spornym pomiędzy Śląskiem i Węgrami. Zamieszkuje ją, według spisu ludności z r. 1921 39.972 mieszkańców. Większość uczonych czeskich i słowackich uważa cały powiat czadecki z wyjątkiem zesłowaczonego miasta Czacy za teren bezsprzecznie polski. Są to miejscowości: Maków, Wysoka, Turzówka, Oleśna, Podwysoka, Staszków, Rakowa, Zakopoże, Horzelica, Oszczadnica, Zawodzie, Świerczynowiec, Czorne i Skalite. Ludność polska całego okręgu wynosiłaby około 35.000 głów. Nowsze badania wykazują jednak, że w zachodniej i południowej części powiatu ludność polska uległa przemożnym wpływom słowackim. Ale nawet przy zastosowaniu najsurowszych kryterjów językowych za' czysto polski trzeba uznać wschodni zakątek Czadeckiego, t. j. okolice Skalitego, Czornego i Świerczynowca. W pozostałych częściach Czadeckiego naleciałości słowackie są znacznie większe, jednak nie tak wielkie, aby można było mówić o narzeczu słowackiem.

Stając w sprzeczności do opinji wybitnych uczonych czeskich i słowackich, statystyka urzędowa czechosłowacka nie uznaje istnienia zwartych skupień polskich na Słowaczyźnie. W Czadeckiem czeski spis ludności z roku 1921 naliczył 32 Polaków obywateli czechosłowackich.

Drugim obszarem polskim jest północna część Orawy. Kraj ten odpadł od Polski w początkach XIV wieku z wyjątkiem części środkowej i północnej, które stopniowo odpadały od Polski w czasach późniejszych. Pierwotna polskość tego kraju utrzymała się dotąd w okolicach górskich, gdzie napór młodszej kolonizacji słowackiej był mniej natężony. Czysto polska jest cała północna połać powiatu Namiestowo, obejmującego rdzennie polskie gminy: Herducka, Nowoć, Benedyków, Wesołe, Mutne, Sichelne, Rabcza, Rabczyca i Półhora. Ponadto Polacy stanowią poważną mniejszość w kilku innych miejscowościach, graniczących z wymienionemi osadami. Liczbę ludności polskiej w powiecie namiestowskim ocenić można na połowę ogółu mieszkańców, wynoszącego 27.538 głów. Czechosłowacki spis ludności odkrył tutaj zaledwie 65 Polaków. W powiecie Trzciana, liczącym 14.599 mieszkańców, Polacy zasiedlają zwartą masą gminy Głodówka i Sucha Góra, przylegające do polskiego obszaru etnograficznego w powiecie namiestowskim. W kilku dalszych miejscowościach tworzą mniejszość ludności. Gminy słowackie, położone na południe od obszaru polskiego (Witanowa, Zuberec i inne), uległy zesłowaczeniu w ciągu XIX wie-

ku, jednak dotychczas zachowały pewne szczegóły gwary, budownictwa, strojów i t. p., które świadczą o ich polskiem pochodzeniu. Ciekawą jest rzeczą, że bezpośrednio za wąskim pasem tych gmin dla polskości straconych, leży na wyżynie Hali Liptowsko-Orawskiej grupa kilku wsi, które dzięki odosobnionemu położeniu zdołały zachować swój staropolski charakter. Wsi te świadczą, jak daleko niegdyś sięgała polskość w tej części Słowaczyzny, która na Orawie utrzymała się dotychczas w zwartych skupieniach, natomiast na Liptowie nabrała charakteru szczątkowych wysp językowych.

Największe skupienie polskie poza Śląskiem Cieszyńskim znajduje się w Czechosłowacji na Spiszu. Stosunki narodowościowe w tej krainie są bardziej skomplikowane. Spisz odpadł od Polski z końcem XII wieku. W r. 1412 król Władysław Jagiełło odzyskał dla Polski część Spisza, t. zw. miasta spiskie. Pod względem etnograficznym Spisz czechosłowacki dzieli się dziś na trzy obszary: na północny (polski), środkowy (niemiecki) i południowy (słowacki). Polską większość posiadają dwa powiaty, w trzecim Polacy przekraczają 1/3 ogółu zaludnienia. Najbardziej polskim okręgiem na Spiszu jest powiat Spiska Stara Wieś, licząca 8.979 mieszkańców, z tego 78% Polaków (7.000), 14½% Rusinów (Ruśniaków), spokrewnionych z karpackimi Łemkami), oraz kilkasetek Niemców, żydów, Madziarów, napływowych Czechów i Słowaków. W powiecie tym czysto polskiemi są gminy: Jezierska, Frankowa, Frankówki, Stara Wieś, Szwaby Niżnie, Leśnica, Lechnica, Haligowce, Rychwałd, Maciaszowce, Hanuszowce, Gibel, Relów, Hawka, Hagi. Razem 15 miejscowości polskich, Tylko trzy gminy tego powiatu wykazują większość ruską.

W powiecie Stara Lubowla Polacy stanowią również większość zaludnienia, wynoszącego 20.651 głów. Na Polaków, zamieszkujących zwartą masą miejscowości polskie: Rużbachy Niżnie i Wyżnie, Łackowa, Forbasy, Lubowla Stara i Nowa, Kołaczkowo, przypada 12.000 osób (58%), Rusini tworzą 24% ogółu ludności (5.002 głów), Niemcy 14% (2.903). Także w tym powiecie niema tubylczej ludności słowackiej.

Mieszany charakter wykazuje powiat keżmarski, liczący 27.605 mieszkańców, z tego 12.072 Niemców (46½%), przeszło 9.000 Polaków (34%), 3.000 Słowaków, 1105 żydów, 604 Rusinów i 461 Madziarów. Polacy zasiedlają całą północno-zachodnią część powiatu, gdzie spotykamy miejscowości polskie Jaworzyna-Podspady, żar (Zdziar), Lendak, Kryg, Słowiańska Wieś, Jurskie oraz odosobniony Sławków. Także na tym polskim obszarze statystyka czechosłowacka nie uznaje istnienia Polaków. Na całym Spiszu Północnym wykazała zaledwie 194 Polaków, obywateli czechosłowackich.

Poza zwartemi obszarami etnograficznemi polskiemi na Słowaczyźnie, północnej etnografowie i językoznawcy wykryli istnienie językowych wysp polskich w różnych częściach Słowaczyzny. Według Kołodziejczyka poza Spiszem, Orawą i Czadeckiem jest na Słowaczyźnie 45 gmin o większości polskiej, z tego 8 w Liptowskiem, 18 w Saryskiem, 6 w Zemblińskiem, 13 w w Gemerskim i innych żupach Słowaczyzny. W tych gminach polskich mieszka conajmniej 25.000 Polaków.

Odrębnie traktować należy polską emigrację na Słowaczyźnie, która żyje w rozproszeniu w różnych okolicach kraju.

Ludność polska na Słowaczyźnie, odcięta od wieków od Polski, zapomniana przez rodaków w kraju, pozostawiona swojemu losowi, nie posiada wcale uświadomienia narodowego, albo przejawia słabe zaledwie przebłyski takiego uświadomienia, rozbudzone w ostatnich latach przedwojennych i w czasach walk o przynależność państwową pogranicznych terenów Spisza i Orawy. Doświadczenia, porobione z nieuświadomioną ludnością polską na Śląsku przemawiają w tym kierunku, że rozbudzenie ducha narodowego polskiego w tych stronach nie jest rzeczą niemożliwą, tem bardziej, że ludność polska żyje tu w zwartych masach na własnym obszarze etnograficznym i zachowała do dnia dzisiejszego czysto-polską gwarę, identyczną na Spiszu i na Orawie z mową naszych Podhalan, zaś w Czadeckiem zbliżoną do gwary cieszyńskiej i żywieckiej. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest przypomnieć sobie o istnieniu tej zapomnianej braci naszej, która dotychczas nie weszła w rachubę przy żadnej akcji, zmierzającej do popierania polskości poza granicami państwa. Prasa polska winna zwrócić uwagę na krzyczącą niesprawiedliwość czechosłowackiej statystyki urzędowej, która wbrew twierdzeniom własnych uczonych, policzkując prawdę, przeczy istnieniu zwartych obszarów polskich na Słowaczyźnie. Jeżeli w r. 1921 Czechosłowacja mogła powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że spis stwierdzał narodowość i dlatego nie mógł wykazać nieuświadomionej ludności polskiej, to argumentacja taka nie znajdzie żadnego uzasadnienia przy spisie ludności, mającym być sporządzonym w ciągu roku bieżącego, gdyż spis ten opierać się będzie nie tylko na narodowości, lecz również języku potocznym ludności.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Francja

Zjazd delegatów „Związku Robotników Polskich“. — Dn. 30 marca w Douai obradował siódmy z kolei roczny Zjazd Związku dla wysłuchania sprawozdania Zarządu Głównego Związku, przeprowadzenia dyskusji nad sprawozdaniem i powzięcia szeregu rezolucyj określających wytyczne dalszej pracy Związku. Sytuacja w Związku w końcu ub. r. w cyfrach przedstawiała się następująco: ilość filij — 111, ilość członków — 13,150, suma za sprzedane znaczki w ciągu ub. r. — 209,405 fr., suma wypłaconych wsparć — 44,318 fr., suma kosztów poniesionych na obronę prawną członków — 38,247 fr. Z zestawienia cyfrowego ilości korespondencji wynika, że Związek załatwia coraz większą ilość spraw. W roku sprawozdawczym 1929 największy rozwój wykazały okręgi Pas-de-Calais i teren Wschodniej Francji, gdzie niektóre filje podniosły się o 100%. Na szczególną uwagę zasługuje okręg wprawdzie najmłodszy, lecz bardzo aktywny na terenie Alzacji. Naogół Związek powiększył się o 695 członków.

111 filij, które liczy Związek obecnie, przynależą do 8 okręgów, na czele których stoją okręgowi. W dwóch okręgach istnieją biura z płatnymi kierownikami, którzy prowadzą obronę prawną członków na danym tere-

nie. Jako organizacja samowystarczalna Z. R. P. musi się liczyć z każdym frankiem i dlatego praca biurowa w Centrali i w okręgach jest zorganizowana jaknajtaniej. Pomimo tych trudności, Zarząd Główny Z. R. P. przeprowadza w miarę możności inspekcję okręgów. Poza tem delegaci Zarządu w ciągu rocznej pracy konferowali często w sprawach emigracyjnych z konsulami R. P., z Radą Emigracyjną, z Dyrektorem Urzędu Emigracyjnego, z Ambasadorem R. P., oraz z kontrolerami francuskich biur pośrednictwa pracy i z różnemi działaczami zajmującymi się w kraju sprawami emigracyjnemi.

Stanowisko Z. R. P. w szeregu spraw precyzują specjalne rezolucje, wśród których pierwsza dotyczy stanowiska Z. R. P. w sprawie ubezpieczeń na starość (w sprawie tej zawarto konwencję, w której interesy górników, przybyłych z Polski zostały uwzględnione w myśl memorjałów Z. R. P. we Francji), druga — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Przytaczamy ją w całości:

„W lipcu ubiegłego roku odbył się w Warszawie Zjazd Polaków z Zagranicy, w którym brali udział imieniem Z. R. P. prezes Rejer i sekretarz Kalinowski.

Przedstawiciele Związku w obszernym referacie przedłożyli postulaty wychodztwa we Francji na Zjeździe, gdzie byli obecni reprezentanci władz krajowych oraz ciał ustawodawczych i sfer społecznych. Teza Związku uzyskała poparcie, co uwidocznione zostało w uchwałach Zjazdu i w oświadczeniach znanych osobistości z kraju.

Do kontynuowania prac, rozpoczętych na Zjeździe została powołana przez Delegatów Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, do której Zarząd Główny Z. R. P. ustosunkował się jaknajbardziej przychylnie.

Na czele wspomnianej Rady stoi wybrany na Zjeździe Dyrektor, który wszelkie sprawy, jakie Zarząd Główny Z. R. P. przesłał do Biura Rady w Warszawie załatwił korzystnie dla członków naszej organizacji, wobec czego składamy mu serdeczne podziękowanie. By móc stale korzystać z cennego pośrednictwa Biura Rady na terenie całej Polski — Zarząd Główny Z. R. P. zadeklarował składkę do Rady Polaków z Zagranicy w sumie 500 fr. rocznie.

Równocześnie podkreślamy, że obecnie wszelkie sprawy będziemy załatwiać w Polsce za pośrednictwem Rady Polaków z Zagranicy i uważamy tę instytucję za powołaną do obrony interesów wychodztwa w kraju oraz kompetentną do wysyłania w bardzo rzadkich wypadkach swych przedstawicieli na tereny emigracyjne. Do wszelkich innych delegatów, przyjeżdżających do Francji Zarząd Główny Z. R. P. we Francji nie będzie zajmował przychylnego stanowiska, ponieważ przekonał się, że tego rodzaju ludzie podczas swego krótkiego pobytu najczęściej wracają do kraju z błędnemi wrażeniami i rozgłaszając swe spostrzeżenia w Polsce, czynią krzywdę emigracji.

Zdaniem Związku, 7 miljonów Polaków, żyjących poza granicami Polski, musi utrzymywać kontakt między sobą, musi posiadać w kraju własny organizm centralizujący z jednej strony myśli i interesy poszczególnych ośrodków emigracyjnych, a z drugiej strony informujący opinję społeczną w Polsce o położeniu wychodztwa polskiego na różnych terenach.

Rada jest instytucją wyłonioną przez samo wychodztwo i dlatego musi

się cieszyć większym autorytetem wobec władz polskich i zaufaniem ze strony emigracji od innych instytucyj społecznych, stworzonych w kraju dla wychodztwa".

W sprawach oświatowych Związek zajmuje następujące stanowisko:

„Z uwagi na to, że każda instytucja oświatowa obejmująca szerszy teren działania musi koniecznie rozporządzać większemi funduszami na prowadzenie akcji oświatowej w formie urządzania kursów, organizowania bibljotek, opracowywania odczytów i t. p. i że tych funduszów nie będzie mogło w żadnym razie dostarczyć wychodztwo, więc inicjatywę w zorganizowaniu pomocy oświatowej dla polskich towarzystw i wogóle dla wszystkich kolonij polskich we Francji winien ująć w swe ręce instruktor oświatowy przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu, a funduszów na ten cel winien udzielić Rząd Polski.

„Dla ujednostajnienia pracy na tem polu i dla uniknięcia niepotrzebnej konkurencji w niesieniu pomocy kolonjom oraz dla ułatwienia kontroli czynnikom dającym pieniądze, winna na terenie Francji powstać jedna instytucja oświatowa, do Zarządu której muszą wejść przedstawiciele wszystkich poważniejszych Związków Polskich we Francji, wraz z reprezentantami dotychczasowych instytucyj oświatowych. Tylko tego rodzaju instytucja winna otrzymywać subwencje państwowe i winna ona nieść pomoc tylko w książkach, w odczytach, w kursach dla różnych związków i t. d. bez tworzenia swych oddziałów w kolonjach".

Pozostałe rezolucje i uchwały Związku dotyczą organizacyj polskich we Francji, syndykatów francuskich, Opiek Polskich, prasy polskiej, urzędowych placówek polskich we Francji.

Obradom Zjazdu przysłuchiwał się słynny powieściopisarz Wacław Sieroszewski, który przebywał w tym czasie we Francji, i przybył specjalnie na Zjazd, celem bliższego zapoznania się ze Związkiem Robotników Polskich. Opinja jego o Związku brzmi tak: „Organizacja wasza jest dobra i kierunek jej także dobry. Dlatego radzę, aby każdy robotnik polski, znajdujący się we Francji do organizacji tej należał".

Konsolidacja prac oświatowych. — W miesiącu marcu zapadły ważne uchwały Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej w Paryżu i Polskiego Uniwersytetu Robotniczego w Lille, nadzwyczajne walne zebrania których postanowiły wytworzyć z obu organizacyj jedną wspólną instytucję oświatową pod nazwą Rada Oświatowa Wychodztwa Polskiego we Francji. Zadaniem jej, zgodnie ze statutem przyjętym przez członków założycieli będzie:

a) organizowanie kursów oświatowych i samokształceniowych;
b) organizowanie bibljotek i czytelń w kolonjach robotniczych;
c) urządzanie konferencyj i zebrań oświatowych i ogólno-kształcących;
d) organizowanie kolportażu wydawnictw naukowych i oświatowych;
e) udzielanie porad i wskazówek w sprawach samokształcenia;
f) zwoływanie dorocznych zjazdów delegatów organizacyj w celach przedyskutowania metod pracy oświatowej;
g) ogłaszanie konkursów na tematy oświatowe interesujące robotników w celu pobudzenia ich do pracy samokształceniowej;
h) prowadzenie kursów instruktorskich dla przygotowania działaczy oświatowych;

i) podejmowanie wszelkich innych prac pozostających w związku z celami instytucyj a zgodnymi z jej statutem i miejscowemi przepisami o stowarzyszeniach.

Zarząd Główny Rady Oświatowej w celu uniknięcia nieporozumień i usunięcia niezdrowych konkurencyj i walk personalnych w kolonjach, podał do wiadomości, iż żadnych kół ani oddziałów w samych kolonjach tworzyć nie będzie a pragnie jedynie wszystkim organizacjom zgodnie ze swym statutem, nieść pomoc instrukcyjną czy bibljotekarską lub odczytową.

Z powyższych względów dążyć będzie Rada Oświatowa do ograniczenia swej pracy w pierwszej mierze do gromadzenia materjałów, oraz bibljotek w celu racjonalnego i sprawiedliwego ich podziału pomiędzy poszczególne kolonje. Zwrócił przeto uwagę Zarząd Główny Rady Oświatowej na:

a) bibljotekarstwo i należyte uporządkowanie księgozbiorów w kolonjach;

b) dostarczenie odczytów, przezroczy, latarni i innych pomocy oświatowych;

W odezwie wydanej do wychodztwa przez Zarząd Główny Rady Oświatowej, zaznaczone zostało, że nowa organizacja liczy na najżywszy udział w pracach oświatowych Rady całego wychodztwa i zwłaszcza nauczycielstwa polskiego:

„Rada Oświatowa mniema, iż charakter jej pracy spotka się z sympatją całego wychodztwa polskiego we Francji bez względu na przekonanie społeczne.

„Zarząd Główny Rady Oświatowej ma to głębokie przeświadczenie, że wysiłek dokonany przez poważne instytucje oświatowe w celu skonsolidowania i uzgodnienia rozproszkowanych prac i podwójnej nieraz roboty w kolonjach, całe wychodztwo powita z uznaniem i gorąco prace te poprze swym udziałem w ich zrealizowaniu.

„Wreszcie Zarząd Główny Rady Oświatowej pragnie zwrócić się z serdecznym apelem do całego nauczycielstwa polskiego tak ofiarnie pracującego dla emigracji o jak najżywszy udział w pracach oświatowych Rady.

„Apelujemy do całego wychodztwa do jego świadomości i wyrobienia obywatelskiego, do całego nauczycielstwa o poparcie podejmowanych wysiłków. Tylko należyte uporządkowanie i podział prac przyniesie korzyść krajowi, wychodztwu i oświacie. Nikogo więc w szeregach naszych zabraknąć nie może“.

Ustalony dn. 13 marca Zarząd Główny Rady Oświatowej wychodztwa polskiego we Francji stanowią pp. H. Walerjan, prezes, W. Budzyński, E. Turski, J. Wiącek, członkowie Zarządu, J. Stępień, skarbnik, M. Ostrowska, wice-prezes.

Zarząd Główny Rady Oświatowej będzie miał podporządkowane sobie Zarządy okręgowe.

Fuzja dwóch zasłużonych bardzo dla oświaty polskiej we Francji organizacyj powinna być nietylko sumą mechaniczną dotychczasowych instytucyj, lecz nową żywszą, sprawniejszą organizacją, opartą o duże związki robotnicze na wychodztwie i usuwającą zarówno walkę konkurencyjną w dziedzinie oświatowej, jak i supremację jednego jakiegoś okręgu nad pozostałymi. Przestrzegając takie zasady Rada Oświatowa może spełnić doniosłą rolę, stać się wzorem dla innych środowisk polskich, ustalić bliż-

szy kontakt z właściwemi organizacjami krajowemi. Zgodnej, intensywnej, dla dobra całego wychodztwa naszego we Francji pracy inicjatorów i współtwórców Rady Oświatowej życzymy trwałego powodzenia, oraz uznania i poparcia ze strony miarodajnych czynników, organizacyj społecznych i inteligencji polskiej we Francji.

Łotwa W roku bieżącym dokonany został spis ludności w Łotwie. Wyniki jego, jeśli chodzi o cyfry ludności polskiej nie są nam jeszcze wiadome. Dotychczasowe doświadczenia nasuwają jednak następujące rozważania, które należy mieć na uwadze przy ocenie wyników tego spisu jako sprawdzianu liczebności żywiołu polskiego w Łotwie.

Generalne spisy ludności odbywają się zwykle co dziesięć lat. Zasadę tę przyjęła między innemi Polska. (Pierwszy spis ludności — w 1921 roku, następny odbędzie się w przyszłym roku). Łotwa organizuje częściej spisy ludności, gdyż posiadając znaczny odsetek mniejszości narodowych w składzie ogólnym 1.850.000 osób całej ludności, pragnie mieć bardziej sprecyzowane dane o wzmocnieniu, lub osłabieniu, co parę lat, tej lub innej mniejszości. Jak zresztą i w innych państwach wyniki spisu ludności a nawet metody i procedura dokonywania spisu, służą obok innych celów również celowi politycznemu, interesowi dominującej łotewskiej narodowości. Łotewski urząd statystyczny podlega ministerstwu spraw wewnętrznych, a spisy ludności dokonywane są przez urzędy ziemskie, instytucje o charakterze wyłącznie gospodarczym i kulturalnym, gdyż władze policyjne podlegają naczelnikowi powiatu, działającemu zupełnie niezależnie od urzędu ziemskiego. Przy doborze funkcjonarjuszy, dokonywujących spisu nierzadkie są wypadki skierowania do okręgów o charakterze mniejszościowym osób zupełnie nie znających języka danej mniejszości lub niechętnie dla niej usposobionych.

Okoliczności te podkreślamy dlatego, że etnograficzny skład interesujących nas, Polaków, terenów łotewskich jest dość skomplikowany i ustalenie objektywne właściwego charakteru ludności w dawnych Inflantach polskich, w powiecie dyneburskim i części lucyńskiego, wymaga bardzo skrupulatnego uwzględnienia mieszanego białorusko-polskiego charakteru tej ludności, która jednak przy wyborach manifestuje bardzo wyraźnie swoją świadomość narodową polską. Socjalistyczna własna lista białoruska zdobywa tu zaledwie 1000 głosów, socjalna-demokracja łotewska stara się usilnie o zdobycie sobie zwolenników wśród Białorusinów, którzy w takim wypadku są już straceni dla polskości. Rosjanie, mający wogóle dość silną pozycję w Łotwie, stanowiąc 12% całej ludności, i pod względem społecznym mający nadmiar wykwalifikowanej inteligencji, nie tracą nadziei, że przy pomocy szkół i innych środków potrafią zasymilować włościański żywioł na kresach łotewskich. Rząd łotewski gotów jest popierać ruch narodowy białoruski jako taki i ustosunkowuje się negatywnie do wzmocnienia mniejszości rosyjskiej, w dużej mierze napływowej, przez element miejscowy, przywiązany do ziemi.

Te trzy krzyżujące się nieraz wpływy — socjalistyczny, państwowy i mniejszościowy ze strony rosyjskiej — mają oczywiście poważne znaczenie dla wzrostu lub osłabienia liczebności obywateli łotewskich, opowiadających się za narodowością polską. Ciekawe są niezmiernie dla śledzenia

tych wpływów fluktuacje w cyfrach ludności białoruskiej i polskiej według spisów z lat 1922 i 1925. Pierwszy ustala liczebność Białorusinów na przeszło 60.000, Polaków na — 30.000 drugi zaś niemal odwrotnie — Białorusinów — 30.000, Polaków — 51.000.

Dlatego więc nieodzownym sprawdzianem danych statystycznych są cyfry głosujących do parlamentu i, skoro na listę polską w Łotwie pada około 20.000 głosów, nie może być liczebność ludności polskiej w Łotwie oszacowana niżej od sześćdziesięciu paru tysięcy.

Turcja Rada Organizacyjna otrzymała odpis sprawozdania Zarządu Domu Polskiego w Konstantynopolu za czas od 1 maja 1928 r. do 19 listopada 1929 r. bardzo obszerne i szczegółowe. Przytaczamy z tego sprawozdania najważniejsze dane świadczące o tem, że placówka społeczna polska w Konstantynopolu, nie licząca nawet 50 członków, funkcjonuje obecnie zupełnie sprawnie a zakres jej działalności obejmuje wszystkie przejawy zbiorowe życia kolonji polskiej w dawnej stolicy Turcji, z którą tyle doniosłych wspomnień historycznych wiąże się w świadomości polskiej.

„Dom Polski“ w Konstantynopolu, założony w r. 1925, jest kontynuacją dawnego Polskiego T-wa Dobroczynności w tem mieście i do pierwszego Zarządu „Domu“ weszli zarówno członkowie starej kolonji polskiej w Konstantynopolu, jak przedstawiciele Adampola i nowszej kolonji. Ta ostatnia była zwłaszcza liczna w okresie wejścia do stowarzyszenia znacznej grupy Polaków urzędników T-wa Eksploatacji Monopolu Spirytusowego. W roku 1927 nastąpiła likwidacja tego Towarzystwa, wyjazd całej grupy członków „Domu Polskiego“, co towarzyszyło okresowi wielkich trudności finansowych dla „Domu“, nie mogącego w nowych warunkach podołać pieniężnym zobowiązaniom, związanym z eksploatacją obszernego i kosztownego lokalu. Stan ten stawiał nawet pod znakiem zapytania istnienie „Domu Polskiego“. Nowy Zarząd, ukonstytuowany w r. 1928, zlikwidował zbyt kosztowny lokal, wynajął skromniejszy, uporządkował szereg nieuregulowanych spraw, zajął się konkretną, pozytywną pracą w ramach istniejących możliwości.

Trzeba było przedewszystkiem zastosować się do żądań władz tureckich i do prowadzenia czy tłumaczenia ksiąg i rejestrów w języku tureckim, do uchylenia niesłusznie nałożonych kar. Trudności te udowodniły, że w Zarządzie jest zawsze potrzebną współpraca ludzi, oddawna tu mieszkających, znających język i stosunki miejscowe. Jako szczegół nieco egzotyczny warto zanotować, że przy okazji wizyt policyjnych oświadczono Zarządowi, że kobiety wogóle nie mogą być członkami stowarzyszenia, gdyż statut mówi tylko ogólnie o „Polakach“, co według interpretacji tureckiej, oznacza tylko mężczyzn; aby i „Polki“ mogły być członkami, należałoby to w statucie wyraźnie zastrzec. Stosując się do poleceń, Zarząd przygotował turecką listę członków, na której figurują tylko mężczyźni.

Obecny skład Zarządu „Domu Polskiego“ stanowią pp. A. Dunin-Suligostowski, prezes, D. A. Rogoyski, sekretarz, J. Trochimowski, skarbnik, ks. T. Zaremba, J. Gruja, P. Ziółkowski, członkowie. Honorowym prezesem „Domu Polskiego“ jest obecnie p. Poseł R. P. w Angorze dr. K. Olszowski, honorowym wice-prezesem p. konsul W. Łopatto.

W lecie 1928 r. „Dom Polski“ gościł u siebie oficerów i marynarzy statku szkolnego „Lwów“. 11 listopada 1929 r. odbyło się z racji święta narodowego zebranie towarzyskie w „Domu Polskim“ i przy tej okazji został wygłoszony odczyt o Powszechnej Wystawie Krajowej i o Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Członków liczy obecnie „Dom Polski“ 39 płacących składki, licząc w rodzinach tylko ojców rodziny. Dążąc do zainicjowania nowych dziedzin pracy emigracyjnej Zarząd ostatnio rozesłał do 22 członków kwestjonarjusz w sprawie technicznego lub handlowego zawodu; odpowiedzi już napływają.

W zakresie dobroczynności akcja jest prowadzona czynnie: wypłaca się 2 stałe zapomogi miesięczne i udzielono 29 zapomóg doraźnych.

Bibljoteka „Domu Polskiego“ składa się z około 500 dzieł. Do czytelni nadchodzi 13 pism. Celem zupełnego wykorzystania gazet Sekretarjat wysyła pliki przeczytanych numerów swym członkom w Anatolji.

Stały kontakt utrzymuje „Dom Polski“ z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy. Akces tego stowarzyszenia do Rady Organizacyjnej znalazł oddźwięk w prasie polskiej.

W NOWYM ŚWIECIE.

Argentyna

W myśl wskazań I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy powstała w Rosario inicjatywa powołania do życia „Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich Narodowych w Argentynie i Uruguaju“. Do inicjatywy tej zgłosiło swój akces 9 towarzystw z Rosario, Buenos Aires, Babia Blanca, Lavallol, Montevideo, Corpus, Azara, Apostoles. Na Zjeździe tych towarzystw w Rosario dn. 26 stycznia powzięta została formalna uchwała o przystąpieniu do Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Argentynie i Uruguaju, tegoż dnia odbyło się pierwsze nadzwyczajne walne zebranie Związku, które zatwierdziło nazwę „Federacji“ jak wyżej, uchwaliło wprowadzenie pewnych zmian do dawnego statutu Związku „Dom Polski“, który obowiązuje narazie Federację, przejęto od p. red. Olejniczakowskiego „Głos Polski“ jako organ Federacji, opracowano wnioski w kierunku rozciągnięcia kontroli społecznej nad miejscowym Patronatem, dokonano wyboru nowego Zarządu Federacji w składzie: F. Marus, prezes, Prokopowicz i Streb, wice-prezesi, M. Raduj — sekretarz, B. Januszkiewicz — skarbnik. W wolnych wnioskach J. M. Król poruszył sprawę nawiązania bliższych stosunków z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Jak sądzić wypada z „Głosu Polskiego“ wydawanego przez Związek „Dom Polski“ grupa towarzystw zjednoczonych w tym Związku zajęła negatywne stanowisko w stosunku do Federacji 2-ch polskich Związków Towarzystw, stwierdzając fakt istnienia na terenie Argentyny 2-ch polskich Związków Towarzystw.

Stany Zjednoczone

Interesujące programowe przemówienie wygłosił cenzor „Związku Narodowego Polskiego“ p. Kazimierz Sypniewski na przyjęciu, urządzonem przez 15 Okręg Związku w Chicago w dn. 4 marca z okazji imienin cenzora.

Witając z prawdziwem zadowoleniem okazaną mu w ten sposób życzli-

wość cenzor K. Sypniewski oświadczył, że dla Związku N. P. nadchodzi bardzo ważny moment, który powinien rozpocząć nową erę wykorzystania tych zasobów materjalnych i duchowych, jakie zdobył Związek w czasie swojej 50-letniej egzystencji. Plany, w związku z tem przedłożone przez cenzora specjalnej komisji, potrzebują dla zrealizowania ich współpracy wszystkich uświadomionych członków i kierowników Związku. Akcja musi być rozpoczęta przez jednego człowieka, ale tylko masy potęgują tę wartość myśli indywidualnej, która nieraz długo czekać i cierpieć musi, zanim sprzyjające okoliczności pozwolą zrealizować oddawna zamierzone plany.

Z ujemnych właściwości charakteru polskiego, z braku cierpliwości i świadomości celu, wynika, naprzykład, ta masa najrozmaitszych organizacyj, które w rzeczywistości nie mają racji bytu bo „nie wiedzą, czego właściwie chcą".

Potrzebę nowych form organizacyjnych i nowego ducha w akcji Związku N. P. tak uzasadnił cenzor Sypniewski w swojem przemówieniu:

„Związek N. P. jest dla mnie i dla was wszystkiem. Powinien być zresztą dla ogółu polskiego Wychodźtwa wszystkiem, gdyż w niem znajduje się wyraz wszelkich pragnień i usiłowań społeczeństwa polskiego. Skoncentrowanie tych sił może być niedługo potrzebne, gdy niebezpieczeństwo ze Wschodu znowu zagraża Państwu Polskiemu. Dla tej jedynie może przyczyny powinny w Związku zajść pewne zmiany, któreby w głównej swojej istocie starały się zbliżyć do społeczeństwa amerykańskiego już dojrzałe wychodźtwo polskie. Pięćdziesiąt lat pracy nad sobą uczynił ogół związkowy mężem dojrzałym, dziś chodzi o to, aby te wartości duchowe, jakie posiada naród polski, a mianowicie dużą dozę uczucia, którego brak narodom anglo-saskim, zużytkować przy silniejszem i aktualniejszem współżyciu z miejscowym elementem.

A więc Związek powinien wyrabiać młodszą generację w tym kierunku, aby stała się integralną częścią tutejszego społeczeństwa, by naród amerykański rozumiał wartość napływowego elementu polskiego i czuł wdzięczność dla narodu polskiego.

Wyrabiać przeto musimy młodzież naszą praktycznie, stwarzając dla niej jak najwięcej warsztatów pracy, i baczyć, aby nas inne narodowości nie wyprzedziły. Nadmiar uczucia, jaki charakteryzuje naród polski, powinien być umiejętnie równoważony rozumem. Rzeka, która nie ma głębokiego i silnego koryta, rozlewa się rok rocznie i sieje zniszczenie dokoła, tak i uczucie niszczy najpiękniejsze pomysły i szerzy zniszczenie wśród organizacji, jeżeli brak rozwagi i rozumu u pewnych jednostek. Należy następnie pozbyć się zwątpienia, a raczej budzić u siebie silną wiarę, bo wiara to połowa rezultatu".

Na obchodzie związkowym imienin Cenzora obecnych było kilkudziesięciu członków, witali solenizanta — prezes i wiceprezes Związku, J. Romaszkiewicz i M. Milewska. Przemówienia ich oraz innych wybitnych działaczy Związku, potwierdziły jak powszechnym szacunkiem cieszy się osoba Cenzora w „Związku Narodowym Polskim" i jak wielkiem zaufaniem obdarzają go najbliżsi mu współpracownicy i cała brać związkowa.

WE WSZYSTKICH KRAJACH.

Zasadniczy problem jednolitości Polonji zagranicznej. — Dn. 18 marca b. r. w sali odczytowej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego dr. Wojciech Tabor wygłosił odczyt p. t. „Kilka zasadniczych problemów z dziedziny emigracji". Odczyt ten wywołał duże zainteresowanie w prasie stołecznej (ukazało się dotychczas 9 artykułów i notatek sprawozdawczych

i dyskusyjnych, w mniejszym lub większym stopniu związanych z tematem odczytu). Echa prasowe odczytu d-ra W. Tabora świadczą eo ipso o słuszności myśli przewodniej prelegenta, że wiele jeszcze zasadniczych problemów z dziedziny naszej wiedzy i polityki emigracyjnej powinno być przedmiotem jaknajdokładniejszych studjów naukowych i bacznej obserwacji z punktu widzenia państwowych i narodowych interesów polskich.

Problemów tych wyliczył dr. W. Tabor kilkanaście (spis podał „Wychodźca" w nr. 15 na str. 9-ej). Z poruszonych zagadnień zainteresowało nas w szczególności ujęcie przez prelegenta sprawy definicji Polaka zagranicznego, jako zasadniczego punktu dla orjentacji polityki społecznej w zakresie wzmacniania łączności całego zagranicznego odłamu narodu polskiego z krajem ojczystym. Z tego względu wywodom dr. W. Tabora poświęcić wypada pewną uwagę w organie instytucji, powołanej do realizacji jaknajściślejszego kontaktu wszystkich ośrodków polskich między sobą i z Macierzą.

Definicja Polaka zagranicznego nie może być pojęciem ściśle prawnem, gdyż obejmuje obywateli państw obcych (mniejszości polskie) obok obywateli naszych (emigranci). Skoro jednak nawet urzędowa definicja „emigranta" według Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11.X. 1927 nie obejmuje wszystkich kategoryj takich obywateli polskich zamieszkałych zagranicą, nasuwa się tembardziej konieczność przejścia narazie do porządku dziennego nad stroną prawną zagadnienia i zwrócenia większej uwagi na cechy narodowe, kulturalne, ideowe wspólne wszystkim jednostkom świadomym tego, że są przedewszystkiem Polakami, przebywającemi zagranicą, naszymi rodakami zagranicznymi. Trudno jest nieraz określić ściśle jak dalece dane środowisko polskie zagraniczne ma charakter emigracyjny czy też mniejszościowy, skoro zachodzi na danem terytorjum bliskie współżycie i emigrantów, i autochtonów, lub trudnem jest określić, jak dalece terytorjum, które czasowo tylko niegdyś należało do Polski, w chwili obecnej może posiadać cechy pośrednie pomiędzy skupieniem emigracyjnym a historyczną wyspą ludnościową polską.

Ponieważ w dziedzinie opieki kulturalnej nad Polakami zagranicą głównem zadaniem jest podtrzymanie i krzewienie samopoczucia narodowego, różniczkowanie w tej dziedzinie Polaków zagranicznych na dwa odrębne odłamy jest najmniej wskazane, a utrzymanie polskości wśród Polaków obywateli danego kraju ma specjalne znaczenie dla obrony interesów polskich zagranicą i nawet specjalnie dla obrony czy poparcia interesów emigrantów Polaków w danym kraju. Wszelka akcja wzmocnienia polskości o charakterze bądź społecznym, bądź politycznym, szkolnym i kulturalnym winna obejmować całą Polonję w danem środowisku.

Zjednoczenie w pewną całość ideową 8-mio miljonowego zagranicznego odłamu narodu polskiego powinno mieć u podstaw zbliżenie między jednostkami polskiemi na gruncie społecznym i narodowym niezależnie od specjalnych i specyficznych uprawnień obywatelskich emigrantów i mniejszościowców. Jeśli placówki rządowe zagranicą, upełnomocnione jedynie do bliższych stosunków z obywatelami polskiemi, nie zawsze mogą inicjować taką akcję skupiania wszystkich Polaków na danym terenie, jest właśnie specjalnie wdzięcznem polem działania dla organizacyj społecznych

zaopiekować się całością kulturalnych narodowych interesów, potrzeb Polaków zagranicznych.

Ważną datą w zakresie krystalizowania się ideologji jedności Polonji zagranicznej był rok ubiegły, świadek I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, który skupił rodaków naszych ze wszystkich krajów obcych bez względu na różnice prawne, historyczne, polityczne, społeczne. Zjazd ten obudził wielkie zainteresowanie we wszystkich środowiskach polskich zagranicą i stał się dodatnim fermentem skupiania myśli i woli w kierunku najbardziej celowego kontaktu Polaków zagranicznych z Macierzą.

Organizacyjną komórką centralną, powołaną do stopniowego realizowania tak rozumianej łączności pomiędzy wszystkiemi Polakami zagranicznemi jest Rada Organizacyjna z ekspozyturą wykonawczą w postaci stałego Biura, funkcjonującego w pierwszym rzędzie dla utrzymania kontaktu między wszelkiemi zrzeszeniami zagranicznemi polskiemi, a w drugim rzędzie dla nawiązania łączności pomiędzy stowarzyszeniami w kraju a właściwemi organizacjami zagranicą.

Kronika Rady Organizacyjnej

Czwarte posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 24 lutego 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — pułk. J. Ulrych, red. M. Pankiewicz, dr. J. Kaczmarek, poseł B. Srocki, dyr. S. Lenartowicz. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny — wice-dyrektor M. Biesiekierski. Z ramienia Biura byli obecni — red. K. Zieleniewski i ref. T. Piskorski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawa terminu plenarnego posiedzenia Rady Organizacyjnej.
3. Sprawa kolportażu i sprzedaży „Pamiętnika I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy".
4. Sprawa Pawilonu Polonji Zagranicznej.
5. Sprawa wykonywania uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.
6. Wolne wnioski.

W sprawie terminu plenarnego posiedzenia Rady Organizacyjnej dyr. St. Lenartowicz zaproponował przełożenie terminu tego posiedzenia z pierwotnie zapowiedzianego dn. 16 marca b. r. na 15 czerwca. Zmianę tę motywował tym względem, że dla wielu delegatów, w szczególności z dalszych środowisk dogodniejszym będzie letni termin przyjazdu do kraju. Po dyskusji ustalono ostatecznie dzień 1 i 2 czerwca, jako termin rocznego plenarnego posiedzenia Rady.

W sprawie kolportażu i sprzedaży „Pamiętnika I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy" pan Prezes zakomunikował, że na prośbę Dyrektora Urzędu Emigracyjnego ten punkt porządku dziennego zostanie przełożony do następnego posiedzenia Prezydjum Rady.

Sprawę Pawilonu Polonji Zagranicznej zreferował p. T. Piskorski. Referent udzielił szczegółowych informacyj, nawiązując do referatu dyr. S. Lenartowicza na posiedzeniu grudniowem Prezydjum Rady w tej samej sprawie, i przedstawił, jak w dalszym ciągu sprawa ta była załatwiona i jaki jest jej stan obecny. Część eksponatów oddana została już przed tą datą na przechowaniem do Muzeum Wielkopolskiego, gdziet mieści się w pakach opłombowanych, znajdujących się w suterynach suchych i przewiewnych. W międzyczasie reszta eksponatów została opakowana i oddana na przechowanie do tegoż Muzeum. W Pawilonie pozostał jedynie posąg Hoovera. W sprawie samego Pawilonu wszczęte zostały z władzami miejskiemi Poznania pertraktacje mające na celu zainteresowanie miasta w zainstalowaniu w Pawilonie Polonji Zagranicznej stałego muzeum zbiorów dotyczących Polaków zagranicznych. Ze względu na ciężki stan finansowy miasta pomoc finansowa z tego źródła nie może być uruchomiona w najbliższej przyszłości. Zostały przeprowadzone z pozytywnym skutkiem pertraktacje w sprawie oferty Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki wydzierżawienia jej Pawilonu Polonji Zagranicznej w okresie letnim 1930 r. Na zakończenie referent przedstawił wykaz wydatków, jakie poniosła Rada Organizacyjna w związku z akcją zabezpieczenia i przechowania eksponatów. Wydatki te wyniosły ogółem 1.909 złotych. W dyskusji nad tym referatem jednogłośnie ustalono, że dalsze prace organizacyjne Muzeum Polonji Zagranicznej muszą być poprzedzone ustaleniem fachowej opinji budowniczych i znawców muzealnych o stanie budynku i przydatności jego na ulokowanie stałego Muezum. Postanowiono prosić Ministerstwo Robót Publicznych i Muzeum Narodowe o wydelegowanie ekspertów dla uzyskania takiej opinji.

W sprawie wykonywania uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy dyr. S. Lenartowicz przedstawił stan pracy Biura w tej dziedzinie tak odnośnie uchwał ogólnych, zasadniczych, jak i w stosunku do uchwał terenowych. Stopniowe załatwianie tych spraw dotyczy kwestyj kulturalno-oświatowych, opieki duszpasterskiej, wychowania fizycznego, spraw informacyjno-prasowych, Muzeum Polonji Zagranicznej i wreszcie — spraw gospodarczych, oraz społecznych. Ogółem z liczby 57-iu wniosków terenowych większość została zgłoszona do właściwych resortów — Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Urzędu Emigracyjnego i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ponieważ jednak uchwały te poruszają nieraz zagadnienia bardzo trudne do szybkiej realizacji, bądź wymagające dużego okresu czasu dla załatwienia, praca ta nie może dać natychmiastowego efektu. W każdym razie dzięki tej pracy ideologja i metody społeczne, stworzone przez Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, znajdują coraz częstsze zastosowanie i niezaprzeczonym wynikiem tego jest wzmocnienie wśród miarodajnych czynników państwowych i narodowych stanowiska jednolitego traktowania spraw wszystkich Polaków z zagranicy. Przypomina się w ten sposób i wpływa na to, żeby prace na terenach i w kraju odnośnie do zagadnień Polaków z zagranicy prowadzone były w większej zwartości i harmonji, ażeby nie dopuszczać do powiększania się waśni i rozbicia na tym tak ważnym odcinku pracy narodowej.

Na tem posiedzenie Prezydjum zostało zamknięte.

Pomoc Polakom w Łotwie, — Rada Organizacyjna Polaków z Zagrani-

cy pragnąc — w myśl wskazań 1-go Zjazdu — wpłynąć na koordynację działalności polskich ośrodków zagranicznych oraz zapewnić im stałą a skuteczną pomoc Macierzy — jest w wysokim stopniu zainteresowana w nawiązaniu należytego kontaktu naczelnych organizacyj polskich zagranicą z krajem, jak również zdążać musi do tego, aby pomoc, płynąca z kraju, nie była rozstrzelona, a przeciwnie ujednostajniona i o ile możliwości — skupiona w jednej organizacji, specjalnie rodakami na danym terenie zajmującej się. Wychodząc z tych założeń, i korzystając z pobytu w Warszawie prezesa Związku Polaków w Łotwie i posła polskiego do parlamentu łotewskiego, p. Jarosława Wilpiszewskiego, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zainicjowała i zwołała na dzień 26 marca b. r. zebranie porozumiewawcze przedstawicieli wszystkich organizacyj Polaków, pochodzących z Łotwy oraz przedstawicieli tych instytucyj, których zadania obejmują pomoc naszym rodakom, przebywającym w tym kraju. Konferencji przewodniczył p. Wojewoda Sołtan (Związek Polaków z Inflant), pozatem uczestniczyli w zebraniu Wł. Ihnatowicz (Akademickie Koło Inflantczyków), H. Kurnatowski (Związek Obrony Kresów Zachodnich), dyr. St. Lenartowicz (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), Z. Łabuński (Akademickie Koło Inflantczyków), M. Łubieński (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), B. Paukst (Stow. Opieki Polskiej), K. Próchnik (Stow. Opieki Polskiej), T. Piskorski (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), J. Różycki (Tow. Opieki im. A. Mickiewicza), J. Salcewicz (Akademickie Koło Inflantczyków), W. Szadurski (Zw. Polaków z Inflant), E. Weese (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), poseł J. Wilpiszewski (Zw. Polaków w Łotwie), I. Witkiewicz (Tow. Opieki im. A. Mickiewicza), M. Zaleski (Związek Obrony Kresów Zachodnich).

P. Wilpiszewski wygłosił referat, w którym poruszając niemal wszystkie najżywotniejsze sprawy dla Polaków w Łotwie, dłużej zatrzymał się nad następującemi zagadnieniami: konieczność utrzymania ścisłego kontaktu z krajem, rola i znaczenie Związku Polaków w Łotwie, trudności, z jakiemi walczyć musi, stan i potrzeby szkolnictwa polskiego, duszpasterstwo, kwestje natury gospodarczej, sprawy, związane z młodzieżą, kształcącą się na wyższych uczelniach, wreszcie konieczność opracowania na szereg lat przygotowanego dokładnego planu prac żywiołu polskiego na Łotwie.

Drugi zkolei referat przedstawił p. dyr. Lenartowicz. Powołując się na wytyczne 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w dziedzinie organizacyjnej, referent umotywował szczegółowe potrzebę scentralizowania pomocy, idącej z kraju w jednej instytucji, która miałaby na celu opiekę wyłącznie nad tym terenem.

W wyniku dyskusji, jaka rozwinęła się nad obu referatami, zebrani zgodnie stwierdzili, że Związek Polaków w Łotwie jest naczelną organizacją, reprezentującą żywioł polski w tem państwie i kierującą całokształtem jego spraw oraz postanowili wyłonić Komisję Porozumiewawczą, która przygotuje projekt, zmierzający do realizacji wytycznych referatu p. Lenartowicza. W skład Komisji tej wejdą przedstawiciele: Związku Polaków z Inflant, Tow. Opieki im. A. Mickiewicza, Stow. Opieki Polskiej, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Obrony Kresów Wschodnich i Akademickiego Koła Inflantczyków.

Zamykając zebranie, przewodniczący wyraził szczególne podziękowanie p. Wilpiszewskiemu za jego cenny referat i gorącą troskę o dobro rodaków na Łotwie.

Komunikując czytelnikom naszym przebieg i rezultaty powyższej konferencji, wyrażamy radość, że inicjatywa Rady Organizacyjnej w stosunku do terenu łotewskiego znalazła w społeczeństwie oddźwięk i zrozumienie, oraz żywimy nadzieję, że Komisja Porozumiewawcza w pracach swoich osiągnie jaknajlepsze rezultaty.

Akcja wycieczkowo-kolonijna. Z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyła się w lokalu Rady w dniu 25 marca r. b. konferencja, poświęcona uzgodnieniu akcji wycieczkowo-kolonijnej, prowadzonej przez organizacje, współpracujące z rodakami na obczyźnie.

W zebraniu wzięli udział pp.: E. Boss (Stow. Opieki Polskiej), H. Kurnatowski (Związek Obrony Kresów Zachodnich), St. Lenartowicz (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), T. Piskorski (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), J. Różycki (Tow. im. A. Mickiewicza), J. Trzpil (Związek Harcerstwa Polskiego), I. Wołkowicz (Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.), M. Zaleski (Z. O. K. Z.) i K. Żurawski (Stow. Opieki Polskiej).

Przewodniczył p. Zaleski, następnie p. Żurawski.

Referat wygłosił dyrektor Lenartowicz. Poruszając najważniejsze sprawy, związane z uzgodnieniem akcji poszczególnych organizacyj w zakresie przyjmowania wycieczek młodzieży polskiej z zagranicy oraz urządzania dla niej kolonij i obozów w kraju, referent przedstawił konieczność wspólnego wystąpienia w kwestji uzyskania maksymalnych ulg od władz państwowych i samorządowych, w pierwszym rzędzie — kolejowych i zaproponował wyłonienie specjalnej Komisji Porozumiewawczej, która miałaby na celu przygotowanie dezyderatów w tej dziedzinie oraz zastanowienie się nad najlepszą ich realizacją.

Po ożywionej dyskusji, w której przemawiający zgłaszali szereg życzeń pod adresem Komisji oraz poinformowali zebranych o projektach przez reprezentowane przez nich organizacje, obecni jednogłośnie uchwalili powołanie Komisji, przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zadaniem jej będzie przedewszystkiem wspólne wystąpienie w sprawie uzyskania ulg kolejowych oraz ustalenie terminów i planu wycieczek. W skład Komisji wejdą przedstawiciele wszystkich zainteresowanych organizacyj.

Nominacja wice-prezesa Rady Organizacyjnej M. Pankiewicza. — W końcu marca Warszawę i Polskę opuścił wice-prezes Michał Pankiewicz, mianowany radcą emigracyjnym na obszar Południowej Ameryki z siedzibą w Buenos Aires. Placówka ta została utworzona na skutek wielkiej wagi zagadnień emigracyjnych, związanych z obszarem, gdzie liczba wychodźców z Polski wciąż wzrasta. Jak wiadomo, charakterystyczną cechą emigracji polskiej w Południowej Ameryce jest jej zasadniczy rolniczy charakter. Nowomianowany radca emigracyjny od dłuższego szeregu lat studjował zagadnienia emigracyjne, redagował stale od 7-iu lat organ perjodyczny „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego", był rzecznikiem i czynnym współtwórcą skoordynowanej akcji społecznej dla obrony mate-

rjalnych i moralnych interesów polskiego emigranta — od chwili powzięcia zamiaru opuszczenia kraju do momentu powrotu.

Urodzony w Suwalszczyźnie w r. 1887 M. Pankiewicz, po studjach w gimnazjum grodzieńskiem, przerwanych represjami politycznemi za udział w akcji bojowej P. P. S. i kilkakrotnych aresztowaniach oraz skazaniu na 1 rok twierdzy, udaje się do Lwowa, gdzie w latach 1909—1910, bierze żywy udział w postępowych organizacjach młodzieży akademickiej. W roku 1920 po raz pierwszy udaje się do Parany, zdając później w kraju sprawę z poczynionych obserwacyj życia chłopa polskiego w Brazylji w szeregu odczytów. M. Pankiewicz wkrótce powtórnie wyjeżdża do Parany, gdzie pracuje w szkolnictwie i bierze czynny udział w miejscowem życiu polskiem. Przed wybuchem wojny powraca do kraju i tu w r. 1920 organizuje „T-wo Przyjaciół Parany" oraz wchodzi w bliższe stosunki z Urzędem Emigracyjnym. Na stanowisku redaktora „Wychodźcy" M. Pankiewicz oddaje się całkowicie zagadnieniom emigracyjnym. Jest członkiem Państwowej Rady Emigracyjnej, członkiem Prezydjum Naukowego Instytutu Emigracyjnego oraz członkiem Zarządu Polskiego T-wa Emigracyjnego.

W pracach przygotowawczych do I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy M. Pankiewicz bierze bardzo czynny udział, uwieńczony mandatem członka Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Na bankiecie pożegnalnym dla uczczenia radcy M. Pankiewicza w imieniu Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przemawiał dyr. S. Lenartowicz, życząc najlepszych rezultatów pracy na nowej placówce emigracyjnej.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., 1/2 str. — 120 zł., 1/4 str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.